CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 208

Rok IX—

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 30 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Pośrednicy

P. minister Beck zakończyl wczoraj swoją pięciodniową podróż do Tallina i Rygi. Wynikiem podróży jest stwierdzenie, że na sprawę paktu wschodniego zarówno Estonja jak i Łotwa zapatrują się tak samo jak Polska. Niewyjaśnione jest tylko stanowisko trzeciego państwa bałtyckiego, Litwy. Zapytany o to przez dziennikarzy polskich łotewski minister spraw zagranicznych p. Munters oświadczył, że w tej sprawie Łotwa i Estonja konferują z Litwą, tak aby front wszystkich trzech państw był jednolity.

Z drugiej strony nie ustają pogłoski na temat zbliżenia polsko-litewskiego i przygotowujących je rokowań. W Polsce brak co do tego jakichkolwiek bliższych informacyj, jednakże dzienniki litewskie, a za nimi i łotewskie, pełne są doniesień, często wręcz sensacyjnych. Opinja polska musi się na razie ograniczyć do ich rejestrowania i może conajwyżej zestawiać z sobą tylko pewne fakty.

A więc cofnijmy się o półtora miesiąca wstecz.

W nocy z 6 na 7 czerwca Kowno było widownią nieudanego puczu Waldemarasa, po którego stłumieniu polityk ten, reprezentujący kurs równie silnie filoniemiecki jak i antypolski, znikł na dłuższy czas z litewskiej widowni politycznej.

Niespełna w dwa tygodnie później rozeszły się pierwsze wieści o zbliżeniu polsko-litewskiem. w związku z przybyciem do Kowna b. premjera Prystora, który w stolicy Litwy zabawił cały tydzień, a jakkolwiek wizyta jego nosiła charakter prywatny, to jednak widział się zarówno z ministrem spraw zagranicznych Łazarajtisem jak i z prezydentem Smetoną. Natychmiast po powrocie do Polski płk. Prystor zdał sprawę ze swej podróży bawiącemu wówczas w Pikiliszkach marsz. Piłsudskiemu.

W prasie litewskiej i łotewskiej zaroiło się od wiadomości o mającem nastąpić nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, zapowiedziana została wycieczka do Wilna przedstawicieli litewskich kół przemysłowych, na razie zaś przybyli do Polski na 10-dniowy pobyt dwaj dziennikarze litewscy, między nimi p. Petrauskas, którego wynurzenia po powrocie na Litwę ogłosiliśmy w numerze wczorajszym „ABC". Z początkiem lipca doniesiono, że mniej więcej za miesiąc mają przybyć do Kowna dwie wycieczki polityków polskich, pierwsza pod przewodnictwem b. min. Zaleskiego, druga p. Prystora i że na mocy uchwały kowieńskiej rady ministrów litewskie transporty gospodarcze do Czechosłowacji idą obecnie już nie przez Niemcy, ale przez Polskę.

W tym czasie marsz. Piłsudski, w związku z rekonstrukcją rządu, bawił w Warszawie, którą opuścił dopiero 8 lipca, w Druskienikach zaś toczyły się obrady polityków B.B. pod przewodnictwem p. Prystora, który następnie przedstawił z nich szczegółowe sprawozdanie w Pikiliszkach. W tydzień później szereg dzienników łotewskich i litewskich wystąpił z sensacyjnemi doniesieniami: że ma dojść do bezpośredniego spotkania między marsz. Piłsudskim a prezyd. Smetoną, że Polska sformułowała już konkretne propozycje, że na naradzie B.B wyłoniono do spraw litewskich komisję w osobach pp. Prystora, Zaleskiego, Szembeka i b. min. Staniewicza.

Równocześnie wiadomość, nadeszła z Wilna, a donosząca o planowanym zjeździe polityków polskich i litewskich w Druskienikach, podawała niemal identyczną listę (tylko z sen. Abramowiczem zamiast b. min. Zaleskiego). W Kownie zaś red. Petrauskas zdawał w szeregu odczytów i wywiadów sprawę ze swej podróży do Polski, a jedno z pism litewskich doniosło nawet, że Polska ma rzekomo zgodzić się na odstąpienie Litwie części paru powiatów i na plebiscyt w Wilnie za lat 20.

W czasie od 19 do 24 lipca marsz. Piłsudski bawił ponownie w Warszawie, w związku z przygotowywanym wyjazdem min. Becka do Estonji i Łotwy, poczem wrócił do Pikiliszek. Przed trzema zaś dniami (26 lipca) nadeszła z Kowna wiadomość, że od kilku dni bawi tam radca ambasady polskiej w Paryżu p. Mühlstein, który wedle doniesień prasy litewskiej miał przywieźć konkretne propozycje co do odbycia konferencji polsko-litewskiej i porozumiewał się w tej sprawie z min. Łazarajtisem, poczem wyjechał do Połągi, gdzie przebywa prezyd. Smetona wraz z większością ministrów. P. Mühlstein, który jest żydem wyznania mojżeszowego, konferował także z żydami kowieńskimi. Z Połągi ma udać się do Polski, gdzie zda sprawę ze swych rozmów.

Wreszcie wczoraj doszła do nas z Wilna wiadomość, że tamtejszy żydowski klub sportowy „Makabi" zamierza wyjechać do Kowna, aby zainicjować tam pierwsze zawody sportowe polsko-litewskie. Jak wiadomo, porozumienie polsko-niemieckie, zawarte 26 stycznia b. r., zostało półtora miesiąca przedtem poprzedzone pierwszem spotkaniem sportowem, a mianowicie meczem piłkarskim Polska—Niemcy, odbytym w Berlinie z początkiem grudnia r. z.

Rejestrując te fakty, stwierdzamy wybitną rolę, jaką w przygotowywaniu polsko-litewskiego zbliżenia odgrywają żydzi. To jedno wiemy narazie konkretnie — inne rzeczy pozostają jeszcze ciągle w sferze pogłosek, które jednak stają się coraz obfitsze i coraz konkretniejsze.

M. G.

Sowiecka eskadra lotnicza przybyła do Warszawy

W dniu wczorajszym o godz. 16-ej przybyła do Warszawy sowiecka eskadra lotnicza, złożona z 3-ch samolotów 4-ro silnikowych. Na czele delegacji stoi p. Miezeninow, zastępca szefa sztabu głównego armji czerwonej, p. Chrypin, szef sztabu lotnictwa oraz p. Anwelt, szef działu transportowego lotnictwa cywilnego. Ogółem eskadra liczy 29 osób.

Na lotnisku wojskowem, na Okęciu, powitał lotników ambasador sowiecki, Dawtjan, z członkami ambasady, dyrektor departamentu aeronautyki w Min. Spr. Wojskowych, gen. Rayski, dyr. dep. Lotnictwa Cywilnego w Min. Komunikacji, płk. Turbiak, płk. dypl. Englisch, dowódca 1 p. lotn. płk. Kalkus oraz oficerowie wojsk lotniczych.

Po powitaniu orkiestra 36 p. legji akademickiej odegrała hymn sowiecki i polski, następnie p. Miezeninow, zastępca szefa sztabu głównego armji czerwonej, w towarzystwie gen. Rayskiego i oficerów wojsk lotniczych przeszedł przed frontem kompanji chorągwianej 36 p. l. a., oraz przed frontem eskadry 1 p. lotn. W tym momencie orkiestra odegrała marsza generalskiego.

WARSZAWA, 28. 7. (PAT.).— Przybyli dziś do Warszawy lotnicy sowieccy byli podejmowani przez p. wiceministra spr. wojskowych obiadem w hotelu Europejskim.

3:1 Polska prowadzi z Danją

W sobotę, w drugim dniu meczu tennisowego Polska — Danja rozegrano grę podwójną panów, grę pojedyńczą pań, pozatem dokończono przerwany mecz Hebda — Ullrich.

Trzeci set spotkania Hebda — Ullrich zakończył się łatwem i zdecydowanem zwycięstwem Hebdy w stosunku 6:2. Ullrich był bardzo dobry przy siatce, ale nieregularny zgłębi kortu. Dobrze usposobiony Hebda nie był ani przez chwilę zagrożony. Ogólny wynik meczu brzmi 6:1, 10:8, 6:2 dla Hebdy.

W grze pojedyńczej pań Krahwinkel — Sperling wygrała stosunkowo łatwo z Jędrzejowską 7:5, 6:4. Jędrzejowska grała nierówno. W pierwszym secie prowadziła 4:2, ale Dunka wyrównała, następnie dociągnęła do 5:5. Jędrzejowska zawiele ryzykuje i przegrywa 5:7. W drugim secie bardzo regularna Krahwinkel wygrywa bez poważniejszego oporu ze strony Polki 6:4.

W grze podwójnej panów para Tłoczyński — Hebda bije parę Ullrich — Plougman 6:4, 6:2, 2:6, 6:3. Polacy mają przez cały czas przewagę. Tłoczyński był naogół trochę lepszy od Hebdy. Ten ostatni zato grał bardzo przytomnie przy siatce. Mimo zwycięstwa para polska nie była zgrana. U Duńczyków lepszy był Ullrich, Plougman bardzo słaby.

Po drugim dniu prowadzi Polska 3:1.

Dziś o godzinie 15-ej zakończenie meczu.

W Austrji spokój

WIEDEŃ, 28.7 (PAT). W całej Austrji panuje dzisiaj zupełny spokój, tylko na południowo-wschodnim krańcu w Styrji grasuje jeszcze nieliczna grupa powstańców, ścigana przez wojsko i żandarmerję. Powstańcy usiłują przedostać się przez granicę do Jugosławji.

RZYM, 28. 7. (PAT.). Prasa donosi, że walki w Karyntji mają się ku końcowi. Wojska rządowe, przy pomocy Heimwehry styryjskiej, opanowały Bleibur Narodowi socjaliści cofają się w kierunku granicy jugosłowiańskiej.



Wspaniała manifestacja żałobna w Wiedniu

Pogrzeb kanclerza Dollfussa

WIEDEŃ, 28. 7. (PAT.). — Odbył się tu dzisiaj wspaniały pogrzeb zmarłego tragicznie ś. p. kanclerza Dollfussa. Orszak żałobny, który wyruszył z Ratusza, ciągnął się na przestrzeni jednego kilometra. Za trumną postępowali: wdowa, którą prowadził pod rękę ks. Starhemberg, oraz wszyscy ministrowie.

Zwłoki kanclerza złożono na cmentarzu w Hietzing.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się bez żadnego incydentu. Władze administracyjne zastosowały wszystkie środki ostrożności.

Podczas pogrzebu panowała piękna, słoneczna pogoda.

WIEDEŃ, 28. 7. (PAT.). — Przy olbrzymim udziale ludności zwłoki kanclerza Dollfussa złożono do prowizorycznego grobu na cmentarzu w dzielnicy Hietzing kanclerz życzył sobie oddawna spocząć obok ks. Seipla, wobec tego, że ks. Seipel miał spocząć w kościele, którego budowa nie została jeszcze ukończona, rodzina kanclerza Dollfussa zgodziła się na złożenie jego zwłok narazie na cmentarzu w Hietzing, gdzie spoczywa też jednoroczna córeczka Dollfussa. Grób kanclerza Dollfussa znajduje się niedaleko grobu marszałka polnego, Konrada Hetzendorfa.

Mowa prez. Miklasa

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się o godz. 14 30 w wielkiej hali ratuszowej, gdzie zwłoki kanclerza wystawione były na widok publiczny. Po pokropieniu zwłok przez duchowieństwo, zabrał głos prezydent związkowy, Miklas, który sławił kanclerza Dollfussa jako człowieka i polityka.

— Tylko dzięki jego energji i zapobiegliwości — mówił prezydent — udało się uniknąć powikłań wojennych w Europie Środkowej. Kanclerz Dollfuss uratował przed chaosem nietylko Austrję lecz także i Europę. Działalność swoją przypieczętował, niestety, krwią. Książę Starhemberg oświadczył nad trumną Dollfussa że będzie kontynuował dzieło zmarłego kanclerza. Po wicekanclerzu przemawiał burmistrz m Wiednia, Schritz i naczelnik Dolnej Austrji, Reither.

Kondukt pogrzebowy

Następnie ruszył kondukt żałobny przez Ringstrasse i wybrzeże kanału Dunaju aż do kaedry św. Szczepana. Na czele konduktu postępowały oddziały wojska i milicji, dalej młodzież, poszczególne stany, m. in. chłopi, byli żołnierze pułków cesarskich, korporacje studenckie, duchowieństwo. Za trumną, umieszczoną na lawecie posuwało się 13 wozów z wieńcami, następnie szła wdowa po kanclerzu Dollfussie, wspierana przez ministra Stockingera i ks. Starhemberga, dalej postępowała rodzina tragicznie zmarłego kanclerza, prezydent związkowy, Miklas, przedstawiciele państw zagranicznych, ambasador de Mantino z polecenia Mussoliniego, minister Spraw Zagranicznych Kanya, imieniem rządu węgierskiego, pełnomocnik bułgarski imieniem króla Bułgarji, dalej książę Jan Lichtenstein i przedstawiciel zakonu kawalerów maltańskich Ludwigsdorf, następnie kroczył korpus dyplomatyczny, naczelnicy krajów, generalicja, urzędnicy i liczna publiczność. Pochód zamykały dwa bataljony piechoty i baterja artylerji, szwadron kawalerji oraz bataljon policji, żandarmerji i Heimwehry.

Manifestacje żałobne

Ulice, któremi posuwał się pochód, były przepełnione publicznością, latarnie pokryte były kirem.

Trumnę ze zwłokami kanclerza zniesiono do katedry św. Szczepana, gdzie kardynał arcybiskup Innitzer w asystencji licznego duchowieństwa dokonał pokropienia zwłok. Po zakończeniu obrzędu kościelnego, kardynał Innitzer wygłosił mowę żałobną, w której mówił o zmarłym kanclerzu, jako wzorze nieustraszonego rycerza chrześcijańskiego, walczącego w obronie chrześcijaństwa i zagrożonej ojczyzny krew jego nie pójdzie na marne, gdyż następcy jego będą kontynuowali dzieło wielkiego odnowiciela Austrji.

O godz. 17.30 uformował się ponownie kondukt i ruszył przez Kertnerstrasse i Mariahilferstrasse aż do cmentarza w dzielnicy Hietzing. Nad grobem przemawiał tam jeszcze Minister Oświaty, dr. Schuschnigg oraz kierownik frontu ojczyźnianego.

Uroczystości pogrzebowe zakończyły się o godz. 19.30.

Kondolencje

WIEDEŃ, 28.7. (PAT). Arcyksiąże Otto Habsburg wysłał na ręce min. Schuschnigga depeszę kondolencyjną, w której wyraża głęboki żal spowodu śmierci obrońcy wolności Austrji.

Ks. Starhemberg do Mussoliniego

WIEDEŃ, 28.7. (PAT). Wicekanclerz Starhemberg wystosował w odpowiedzi na depeszę kondolencyjną Mussoliniego, następujący telegram:

„Wspaniałe słowa Ekscelencji, wyrażające uznanie dla naszego kochanego wodza, wywołały wśród ludności austrjackiej i wśród przyjaciół zmarłego, wielką pociechę w ciężkiej żałobie. Proszę Waszą Ekscelencję w imieniu własnem i moich kolegów oraz w imieniu ludu austrjackiego o przyjęcie serdecznego podziękowania za ponowny dowód głębokiej przyjaźni osobistej, którą ekscelencja darzył naszego kanclerza, przyjaźni, która kanclerz — jak nam dobrze wiadomo — również żywił dla Ekscelencji moje serdeczne podziękowanie dotyczy także jednak tych silnych słów i czynów, któremi naród włoski przez usta swego kochanego wodza okazał współczucie patrjotom austrjackim!

Po nominacji Papena

Echa w prasie światowej

DEMARCHE MOCARSTW?

LONDYN, 28. 7. (PAT.). — W brytyjskich kołach miarodajnych zaprzeczają wiadomości, podanej dziś przez „News Chronicle", jakoby wielkie mocarstwa postawiły Hitlerowi trzy żądania w związku z sytuacją w Austrji. Coprawda pomiędzy Londynem, Paryżem a Rzymem odbywa się nieustannie wymiana zdań na temat Austrji, ale jednak wiadomość o demarche mocarstw jest conajmniej przedwczesna.

Sytuacja w Austrji oceniana jest dziś w Londynie daleko spokojniej i aczkowiek nikt w Londynie nie traktuje nominacji von Papena jako trwałej gwarancji pokojowej ze strony Hitlera, to jednak krok ten uważany jest za zręczne posunięcie taktyczne, wywołujące chwilowe odprężenie. W kołach politycznych krążą pogłoski, że rząd brytyjski udzielić miał rządowi austrjackiemu rady, aby Austrja wyraziła zgodę na nominację Papena.

Rozważana jest jednak możliwość, że rząd austrjacki, udzielając swego agrement dla Papena, postawi Hitlerowi warunek, że legjon austrjacki w Niemczech m ulec natychmiastowemu rozwiązaniu. Gdyby warunek ten nie mógł być postawiony przez rząd austrjacki przy udzielaniu agrement dla Papena, okazać mogłaby się konieczność, aby żądanie to postawione zostało Hitlerowi przez demarche wielkich mocarstw.

ZADOWOLENIE W BERLINIE

BERLIN, 28. 7. (PAT.). —Prasa szeroko omawia znaczenie misji von Papena w Wiedniu.

„Germania", organ wicekanclerza, z zadowoleniem donosi o powierzeniu mu misji odprężenia stosunków między Wiedniem a Berlinem". Von Papen jedzie do Wiednia, aby złagodzić braterską walkę, aby przywrócić naturalną harmonję „jednego narodu w dwóch państwach".

„Volkischer Beobachter", życząc powodzenia misji Papena, wyraża dalsze życzenie, aby świat zrozumiał, że narodowo - socjalistyczny rząd Rzeszy nie zamierza występować w Wiedniu w roli roz kazodawcy.

BERLIN, 28. 7. — W piątek udało się kilku ministrów Rzeszy do Beureuth. gdzie przebywa kanclerz, celem nawiązania z nim kontaktu co do decyzji, które tam zapadły w związku z ostatniemi wypadkami w Austrji. obecni byli m. in. min. Goebbels, min. Goering oraz przybył również wicekanclerz v. Papen.

ZASTRZEŻENIA PRASY WŁOSKIEJ

RZYM, 28. 7. (PAT.). Prasa włoska w dalszym ciągu omawia wypadki w Austrji. „Giornale d'Italia" pisze, że nowe, nacechowane umiarkowaniem stanowisko Niemiec, przyjęto w wielkich stolicach europejskich z poważnemi zastrzeżeniami, stanowisko to zdaje się być tylko posunięciem taktycznem, spowodowanem nieudaniem się manewru w Austrji. Nie jest on jednak definitywnem zajęciem pozycji, wiele czasu będzie musiało upłynąć, aby wróciło zaufanie.

„Popolo di Roma" b. ostro atakuje rząd niemiecki, przypominając pożar Reichstagu oraz metody stłumienia rewolty w dn. 30 czerwca.

„Messagero" pisze, że Włochy nie zamierzają brać udziału w ewentualnych krokach dyplomatycznych innych państw w Berlinie. Pismo zarzuca Niemcom, że nie dotrzymały obietnic w sprawie szanowania niepodległości Austrji. Wiele sytuacyj będzie musiało ulec rewizji, póki rząd berliński nie zapewni tych rękojmi lojalności oraz wierności w stosunku do umów, które są warunkiem normalnych i pokojowych stosunków pomiędzy państwami.

RZYM, 28.7. (PAT.). „Lavoro Fascista" i „Tribuna" krytycznie oceniają list kanclerza Hitlera do wicekanclerza v. Papena, któremu powierzono stanowisko posła Rzeszy w Wiedniu. „Tribuna" twierdzi, że von Papen na stanowisku swem w Wiedniu nie może mieć rangi komisarza o szczególnych uprawnieniach.

„Lavoro Fascista" wyraża opinję, że zadaniem Papena będzie osiągnięcie innemi drogami tych celów, których dotychczas nie zdołano osiągnąć na terenie Austrji. Przypomniawszy działalność v. Papena w Waszyngtonie w r. 1917 w charakterze attaché wojskowego, „Lavoro Fascista" pisze: „Liczymy przedewszystkiem na patrjotyzm katolików oraz całej ludności austrjackiej, która powinna zniweczyć zamiary v. Papena".

W PARYŻU

PARYŻ, 28. 7. (PAT.). Wysłanie von Papena do Wiednia — jak twierdzi „Figaro" — ma na celu nietylko uspokojenie Austrjaków i opinji międzynarodowej, lecz także Watykanu, a nawet samych Niemców, którzy byli poważnie zaniepokojeni obrotem, jaki przybrały sprawy austrjackie.

V. Papen nie wyjeżdża jednak do Wiednia, jako wicekanclerz i wybitna osobistość hitlerowskiego systemu, jedzie on do Austrji, jako mąż zaufania właśnie dlatego, że nie mają do niego zaufania. Jedzie on do Wiednia, jako miarodajny przedstawiciel Trzeciej Rzeszy dlatego właśnie, że nie jest on jej miarodajnym przedstawicielem. Na tem widocznie polega widoczna sprzeczność tej politycznej orjentacji, albo v. Papen jest w Berlinie persona grata, a w tym wypadku nie zamieniłby wicekanclerstwa na skromne poselstwo w Wiedniu, albo nią nie jest, a wtedy wysłanie go do Wiednia jest eleganckim sposobem udzielenia mu dymisji.

Czy było porozumienie spiskowcow

z wysoko postawionemi osobistościami?

PARYŻ, 28.7 (PAT). Specjalny korespondent „Paris Soir" do Wiednia miał możność zwiedzenia pałacu kanclerskiego wkrótce po zamachu. Korespondenta uderzył fakt, że spiskowcy całą swoją bezwzględność skierowali wyłącznie przeciwko kanclerzowi Dollfussowi. Ponadto zbadawszy okoliczności, jakie towarzyszyły najściu hitlerowców na pałac kanclerski, publicysta francuski zastanawia się, czy byłoby to możliwe bez ułatwień ze strony wysoko postawionych osobistości. W pewnych kołach wiedeńskich — pisze korespondent—wyraźnie wymieniają nazwiska osób, które podkreślają, że pertraktacje ze spiskowcami trwały 4 godziny. W pertraktacjach miano pozatem omawiać nietylko warunki kapitulacji spiskowców. Dopiero interwencja ambasady włoskiej, połączona z określonemi groźbami, spowodowała przedsięwzięcie przez min. Schuschnigga energicznych środków w stosunku do spiskowców.

Bez względu na niemożność sprawdzenia tych wiadomości, wysłannik „Paris Soir" twierdzi, że spiskowcy znali hasło, przy pomocy którego dostali się do pałacu i ponadto na miejscu zajmowali tylko te pokoje, w których było wiadome, że nie napotkają na opór. Szef tajnej policji austrjackiej, Steinhaeusl, miał być dokładnie poinformowany o planach hitlerowców na godzinę przed wykonaniem zamachu, nie uczynił jednak żadnego kroku w kierunku poinformowania kanclerza Dollfussa o grożącem mu niebezpieczeństwie. Spowodu tego wszczęto oficjalne dochodzenie przeciwko Steinhaeuslowi. Dwuznaczną rolę odegrać miały w zamachu również wielkie stalownie alpejskie, należące do przemysłowca niemieckiego Dyssena, który finansował cały ruch hitlerowski w Austrji.

Spiskowcy austrjaccy

chronią się do Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 28.7 (PAT). W ciągu ostatnich 3-ch dni granicę jugosłowiańską przekroczyła wielka ilość powstańców austrjackich. W ciągu dnia wczorajszego na terytorjum Jugosławji przedostało się 150 uciekinierów. Dzisiaj liczba ich przewyższa 500.

Granicę przekraczali uciekający w różnych punktach, ale główna fala zbiegów skierowała się na miejscowości Dravograd i Radgona. Większość emigrantów przybyła do Jugosławji bez broni. Władze jugosłowiańskie skonfiskowały jednakże dotychczas 200 karabinów, 1 karabin maszynowy i 20 rewolwerów.

Wszyscy uciekinierzy zostali pod eskortą skierowani do wnętrza kraju. Będą oni internowani w Belowarze, Varazdinie i Pozedze.

BIAŁOGRÓD, 28.7 (PAT). Agencja Avala donosi, że w ciągu ub. nocy i dnia dzisiejszego przeszło 700 zbiegów austrjackich przybyło do Jugosławji przez Dravograd i Radgonę. Ponieważ most był całkowicie zapchany uciekającymi, znaczna część ich przedostała się do Jugosławji przepływając Dawę. Straż graniczna rozbrajała uciekinierów, kierując ich pod strażą do obozów, gdzie będą internowani.

Po mowie ks. Starhemberga

Oburzenie w Berlinie

BERLIN, 28.7 (PAT). Prasa niemiecka przyjęła z oburzeniem wczorajszą mowę wicekanclerza Starhemberga, wygłoszoną w radjo wiedeńskiem. „Angriff" pisze, że Starhemberg stara się jedynie zaciemnić swe własne zamiary polityczne. Obecni mężowie stanu w Austrji nie są w stanie prowadzenia dodatniej polityki. Kurs katastrofalny ma być najwidoczniej kontynuowany.

„Boersen Ztg" pisze: „Mowę Starhemberga charakteryzuje nienawiść do narodowych socjalistów. Rzadko kto wykazał tak mało znajomości misji niemczyzny". Dziennik wróży niepokojące perspektywy dla misji Papena.

„Berliner Tageblatt" w artykule p. t. „Głos nierozsądku" widzi w mowie Starhemberga dowód, że obecny rząd Austrji nie ma zamiaru ułatwić zadania v. Papenowi.

„Deutsche Allg. Ztg" stwierdza, że Starhemberg kontynuować chce kurs dotychczasowy.

„Berliner Nachtausgabe" pisze: „Niech Starhemberg pamięta, że dotychczasowa polityka, sprzeczna „z niemiecką misją austrjacką", doprowadziła do ostatnich wypadków.

Organ prowincjonalny „Freiheitskampf" oświadcza, że Starhemberg uważać się ma raczej za zarządcę masy upadłościowej niż za spadkobiercę epoki Dollfussa.

Rzeki opadają

Wielka fala w Bałtyku

Rejestr szkód i strat

Stan wody w Warszawie, koło mostu Kierbedzia, wczoraj o g. 13 wynosił 4 m. 23 cm., tj. 3 m. 23 cm. ponad stan normalny. Woda opada na godzinę mniej niż 1 cm.

Na tereny dotknięte klęską powodzi wysłane zostały przez rząd nowe transporty mąki w ogólnej ilości 315 tonn, z czego przeznaczono dla Tarnowa i Dąbrowy — 105 tonn. Chmielca — 45, Tarnobrzega — 15, Rzeszowa — 10, Łańcuta — 15, Przeworska — 10, Dobromila — 15, Jarosławia — 10, Turka — 15, Sandomierza — 30, Stopnicy — 15, Iłży — 15, Pińczowa 15 tonn mąki.

W Kieleckiem i w Lubelskiem

W województwie kieleckiem Wisła wszędzie opada. W powiecie kozienickim poziom jej wynosi 2 m. 39 cm. ponad normalny stan. Na terenie powiatu kozienickiego liczba ewakuowanej ludności korzystającej ze stacyj odżywczych wynosiła w dniu 28-ym b. .m wraz z ludnością powiatu pińczowskiego na lewym brzegu Wisły 72 osoby, na prawym zaś 2.791 osób.

W powiecie stopnickim po prawym brzegu Wisły ewakuowanej ludności znajduje się jeszcze 1.679 osób. W powiecie sandomierskim ewakuowani z lewego brzegu Wisły wracają już do swoich siedzib, natomiast z prawego brzegu Wisły są jeszcze zmuszeni jakiś czas czekać.

Na terenie powiatu iłżeckiego na lewym brzegu Wisły jest jeszcze 276 osób, które nie wróciły do swoich siedzib, zalanych wylewem Wisły. Akcja odżywczo sanitarna trwa w dalszym ciągu.

Fala powodziowa na Wiśle minęła Tczew w dniu 27-ym b. m. w godzinach południowych przy stanie wody 6 m. 39 cm. ponad poziom normalny.

Do dnia 28-go b. m. woda na Wiśle opadła w Tczewie o 4 cm., w Toruniu zaś o przeszło 80 cm. — Niebezpieczeństwo ludności nie grozi.

Sytuacja powodziowa na terenie woj. lubelskiego całkowicie uległa wyjaśnieniu. Wody wzdłuż powiatów janowskiego, puławskiego i garwolińskiego na Wiśle opadają i powoli ustępują z zalanych miejsc. Groźba dalszych zalewów minęła. Obecnie cały wysiłek władz i społeczeństwa skierowany jest w kierunku zebrania jaknajwięcej funduszów na pomoc dla powodzian. We wszystkich miastach powiatowych powstały już komitety powodziowe, które energicznie przystąpiły do zbierania funduszów i żywności. W ostatnich dniach z terenu woj. lubelskiego odeszło w stronę Małopolski kilkadziesiąt wagonów paszy, mąki, kartofli, zboża i innych artykułów.

Na Pomorzu

Instytut Hydrograficzny Min. Komunikacji podaje:

Kulminacyjny poziom Wisły w Tczewie nastąpił dn. 27.7. o g. 20-ej i trwał do godz. 2-ej dnia wczorajszego przy stanie plus 640 cm. Poziom wody w całem dorzeczu Wisły powoli opada w dalszym ciągu.

W Świeciu woda wtargnęła na ul. Wodną, Sądową i Mickiewicza. Pod Grudziądzem zalana jest cała kotlina rzeczki Ossy. Miejscowości Parsk, Zakurzowo, Mokre, Świerkocin i Owczarki znajdują się pod wodą.

W Gniewie rzeka wtargnęła po ul. Wiślaną i zalała domy. Pod Opaleniem zażegnano niebezpieczeństwo w ostatniej chwili, otwierając śluzy. Powódź wyrządziła na Pomorzu wielkie szkody. W samym powiecie grudziądzkim sięgają one w przybliżeniu sumy ćwierć miljona złotych.

WIELKA WIEŚ - HALLEROWO, 28.7. (PAT). Rybacy polscy wracając ostatnio z połowów, zauważyli na morzu w odległości kilku mil od półwyspu, szczątki porozbijanych belek, wyrwanych z jakiegoś węgła chaty, sterty płynących desek, pokrycia słomiane strzech oraz porozbijane sprzęty użytku domowego, jak również powyrywane z korzeniami pnie drzew, które Wisła uniosła i wyrzuciła do wód zatoki. Ponieważ na wybrzeżu dmie wiatr południowo - zachodni, te pierwsze szczątki dobytku powodzian spychane są wgłąb otwartego Bałtyku. Spodziewać się jednak można, że pewna część uniesionych przez powódź materjałów w najbliższych godzinach wyrzucona zostanie i na półwyspie Helskim, tembardziej, że w zatoce Puckiej, również zauważone zostały szczątki porozbijanych domostw. W każdym razie, ponure te ślady tragedji powodzian, jakie zawędrowały na brzeg polski, najwymowniej świadczą o rozmiarach klęski i dokonanem spustoszeniu w głębi kraju, nawiedzionego powodzią.

Znaczne opady notowano tylko dnia dzisiejszego w Małopolsce Wschodniej. W związku z tem spodziewany jest znaczniejszy przybór wody na niektórych dopływach Dniestru.

W Małopolsce Wsch.

Wobec nieustających opadów atmosferycznych, które powodują nowe przybory rzek na terenie Małopolski Wschodniej — zarządzono, aby urzędy wojewódkie utrzymały pogotowie przeciwpowodziowe.

Ustalony został tekst formularzy dla rejestracji szkód wyrządzonych ostatniemi powodziami. Formularze te określają: straty w zbiorach rolnych, w budynkach i w inwentarzu, niezależnie od szkód w objektach publicznych i drogowych. We wszystkich gminach nawiedzionych powodzią, przeprowadzana jest również rejestracja osób potrzebujących opieki społecznej. Formularze składane będą województwom do dn. 31 b. m.

W wielu miejscowościach, w których ustąpiły już wody powodziowe, rozpoczęto w bieżącym tygodniu nowe zasiewy roślin pastewnych.

Dowództwa Okręgów Korpusów odwołały częściowo manewry letnie, które przewidziane były na terenach obecnie dotkniętych klęską.

Zagadka czeku

Na 300 tys. fr.

PARYŻ, 28.7. (PAT). „Le Matin" donosi, że zagadka talonu czekowego, podpisanego Camila Tardi, wyjaśnia się. Człowiekiem, który posiada klucz od tej zagadki jest Schenalert, b. woźny jednego z przedsiębiorstw Stawiskiego. Schenalert zapewnia, że z czeku, opiewającego na 300 tys. fr. skorzystał jeden z przyjaciół Stawiskiego, do którego odnosi się adnotacja na czeku.

Pearl S. Buck 111)

SYNOWIE

Powieść

Wydało mu się, że los sprzyja mu pod każdym względem, że osiągnął pełnię szczęścia. Obecnie, gdy już miał syna, ambitne dążenia jego nabrały sensu, a wszystko, co robił, robił w określonym celu. Gdy o tem rozmyślał, serce w nim wezbrało, zapomniał o wszelkich troskach i samotności, która go dręczyła, i nagle zawołał głośno:

— Wychowam go na prawdziwego wojaka...

Poczem chodził przez chwilę po pokoju, uśmiechając się bezwładnie, i myślał, jak dobrze jest mieć własnego syna, i że nie będzie już teraz zależny od synów swych braci, bo ma własnego syna, który rozszerzy jego wojenne terytorja. A potem nawiedziło go wspomnienie córki. Zapytywał siebie przez chwilę, co z nią pocznie.

— Przypuszczam, że gdy podrośnie uda mi się wydać ją zamąż za jakiego wojaka. Cóż można więcej dla córki uczynić — powtarzał sobie.

Dnia owego Wang Tygrys inaczej zaczął odnosić się do swoich żon, przewidywał bowiem, że urodzą mu one więcej synów — dzielnych. wiernych synów, którzy nie zdradzą go nigdy, jak ktoś, co obcą krew ma w żyłach. Już nie posługiwał się teraz temi kobietami tylko po to, aby ulżyć sercu i ciału swemu. Serce jego rozradowało się na widok syna. Chciał mieć też synów całą gromadę, by stanęli za nim i podparli go, gdy się zestarzeje i osłabnie. Odwiedzał więc często obydwie żony, pomimo że pokryjomu rywalizowały one z sobą o jego względy. Bardzo był z nich zadowolony, bo od każdej z nich spodziewał się synów. Było to jedyną jego troską. A to, że żadnej z tych kobiet nie kochał, to już go teraz nie niepokoiło, miał bowiem własnego syna.

Tak przesła zima. Nadszedł i minął również Nowy Rok ze swemi uroczystościami. Wang Tygrys huczniej go obchodził, niż zwykle, gdyż rok był pomyślny. Sprosił wszystkich żołnierzy na ucztę z winem, mięsiwem, obdarował ich pieniędzmi a dzielniejszym wojakom rozdał drobne podarunki, — tytoń, chustki, skarpetki i inne drobiazgi. Dla żon swoich również był szczodrobliwy, tak, że podczas świąt cały dom rozbrzmiewał weselem.

Niepomyślna wieść przyszła dopiero po świętach, radości przeto nie umniejszyła. Stary mandaryn umarł pewnej nocy we śnie. Czy wziął za dużo opjum przed zaśnięciem, czy też ociężałego snem zmogło zimno, — nikt nie wiedział. Kiedy o śmierci jego dano znać Wangowi Tygrysowi, zamówił on porządną trumnę, a gdy następnego dnia wszystko już było gotowe, aby wysłać trumnę do stron ojczystych mandaryna, który był rodem z innej prowincji, doniesiono Wangowi Tygrysowi, że stara żona mandaryna zażyła resztę opjum, które mąż zostawił.

Nikt jej nie żałował, była bowiem stara i chora i nigdy nie wychodziła ze swych apartamentów tak, że Wang Tygrys wogóle jej nie znał. Zamówił więc jeszcze jedną trumnę i wyprawił trumny z trzema służącymi do rodzinnego miasta nieboszczyka w sąsiedniej prowincji, poczem wysłał do zwierzchników Zajęczą Wargę z raportem. Rozstając się z powiernikiem, rzekł mu w sekrecie:

— Gdyby ci się zdarzyła okazja, to daj do zrozumienia, komu należy, że miałbym coś do powiedzenia w sprawie, kto ma być tutaj cywilnym mandarynem.

Zajęcza Warga skinął w milczeniu głową. W tak niespokojnych czasach, nie obawiał się Wang Tygrys rychłego przybycia jakiegoś urzędnika. Mógł sam jeden rządzić przez czas dłuższy. Nie myślał więcej o całej sprawie, zajął dla żon apartamenty starego mandaryna i zapomniał wkrótce, że tu kiedykolwiek kto inny prócz niego i jego bliskich mieszkał.

Wang Tygrys postanowił wrócić na święto wiosny do domu ojca i odprawić przepisowe obrzędy razem z braćmi. O tej porze roku synowie obowiązani są przyprowadzić do porządku mogiły ojców. Wang Tygrys miał jeszcze oprócz tego do załatwienia mały rachunek ze swym drugim bratem. Toteż wysłał kilku żołnierzy do braci, aby ich zawiadomić, iż on, jego żony, dzieci i służba przybędą na święta. Wang Ziemianin i Wang Kupiec, odpowiedzieli uprzejmie, że oczekują go z radością.

Gdy wszystko przygotowano, Wang Tygrys dosiadł swego wierzchowca i ruszył na czele orszaku. Ale tym razem musiał jechać wolno, gdyż wślad za nim ciągnęły wozy z żonami, oraz służebnemi. Jadąc w ten sposób na czele swej świty, swoich żon i dzieci, zajmował on należne mu miejsce w szeregu pokoleń. Nigdy jeszcze jego ziemie nie wydawały mu się tak piękne, ani tak bogate, jak owej wiosny. A widząc w dolinach i na pochyłościach lekki nalot zieleni i kwiaty brzoskwiń, pławiące się w blaskach wiosennego słońca, przypomniał sobie nagle, jak to on lubił z wiosną łamać gałązki wierzby i gałązki kwitnącej brzoskwini i nosić je w ręku lub zatykać nad drzwiami lepianki. A myśląc o ojcu swoim i o własnym synu, zrozumiał, że już nigdy więcej nie będzie samotnym. Po raz pierwszy nie czuł żalu do ojca. Gorycz, która w nim od czasu dzieciństwa pozostała, teraz oto rozwiała się, jakby od zdrowego wiatru, w duszy jego zapanował spokój.

Tak przybył Wang Tygrys do domu swego ojca, jako triumfator. Bracia przyjęli go i powitali tak, jakgdyby był ich gościem, a żony braci prześcigały się wzajemnie w uprzejmościach.

(C. d. n.).

Wiadomości polityczne

Posiedzenie Rady Ministrów

Posiedzenie Rady Ministrów zostało ostatecznie wyznaczone na poniedziałek 30 lipca w godzinach popołudniowych. Na posiedzeniu tem załatwione będą kwestje aktualne, związane z powodzią oraz inne, których rozstrzygnięcie wskutek katastrofy powodzi musiało się odwlec.

Premjer Kozłowski zapoznał członków rządu z treścią przemówienia, jakie dnia 1 sierpnia wygłosi na posiedzeniu klubu parlamentarnego BBWR.

Umowa żytnia polsko-niemiecka

Rozmowy w sprawie współpracy eksportowej na rynku żytnim zostały zakończone. Wobec tego należy spodziewać się w najbliższym czasie podpisania odpowiedniej umowy.

Stefan Glaser

Parodja prawa

Wiele się już pisało o tem, że żyjemy w czasach przewartościowywania a raczej odwartościowywania wszelkich wartości. Zasady, które do niedawna jeszcze uchodziły i były uznane za niewzruszalne, bo wynikające z natury rzeczy, z praw logiki i słuszności, burzy się dziś bezceremonjalnie, bezsensownie, w przypuszczeniu, że może to posłużyć tym czy innym interesom chwili; przytem, nieraz z całym cynizmem, stara się upozorować tego rodzaju „reformę" wymogami prawa i sprawiedliwości.

Jedną z takich zasad, do niedawna jeszcze poczytywanych za fundament praworządności, a dziś coraz bardziej lekceważonych, jest zasada, że ustawa wstecz nie działa: **Lex retro non agit.** Ta zasada znana była prawu rzymskiemu. Znajdujemy tu m. in. takie przepisy: „Quotiens de delicto quaeritur, placuit non eam poenam subire quem debere, quam conditio eius admittit eo tempore, quo sententia de eo fertur, sed eam, quam sustineret, si eo tempore esset sententiam passus, cum delinquisset" (L. I. D. de poenis 48.19). Albo: „Leges et constitutiones futuris certum est dare formam negotiis, non ad facta praeterita revocari" (L. 7. Cod. de legibus. 1.14). Później wyrażoną została w wiekopomnej Deklaracji praw człowieka i obywatela z 26 sierpnia 1789 r. i od tego czasu zdobyła sobie powszechnie znaczenie praw konstytucyjnych.

Szczególne znaczenie ma ta zasada, z natury rzeczy, w dziedzinie prawa karnego, a więc tam, gdzie chodzi o najistotniejsze prawa osobiste człowieka. Wolność każdemu obywatelowi należna, nie pozwala, by czynność uznana za dozwoloną w czasie popełnienia, została dopiero później obłożona karą. Jedynie wyroki sądowe odnoszą się do przeszłości, ustawy natomiast mogą się odnosić jedynie do przyszłości. Czego ustawa wyraźnie nie zakazuje, to spełniać możemy, nie obawiając się o przyszłość. „Permissus videtur id omne, quod non reperitur prohibitum". Jedynie swą przyszłość musi każdy obywatel pozostawić ustawodawcy: o przeszłość może być spokojny, gdy spędził ją w zgodzie z ustawami. Ta zasada, mająca stać na straży wolności obywateli państwa, ma również swe głębsze racje psychologiczne. Jak wiadomo, każde działanie ludzkie przesiąknięte jest myślą celowości: zdąża ku osiągnięciu pewnego celu. Zanim człowiek poczyna działać, rozpatruje i bada stosunki i warunki, a następnie dopiero decyduje się na podjęcie tego, poczem się spodziewa realizacji swego celu. Istnienie pewnych ustawowych postanowień jest często jedną z tych okoliczności, od których odnośna jednostka uzależnia swą działalność. Kto działa, liczy się z istnieniem tych stosunków, które panują w czasie, gdy działa. W obliczu ustawicznych zmian i przewrotów niemożebnem jest celowe działanie, — tak, jak na płaszczyźnie pochyłej nie można pewnie budować.

I dlatego też Benjamin Constant mógł powiedzieć, że „la retroactivité est le plus grand attentat que la loi puisse commettre; elle est le déchirment du pacte social, elle est l'annulation des conditions en vertu desquelles la société a le droit d'exiger l'obéissance de l'individu...".

Tymczasem, jak zaznaczyłem, zasada ta w ostatnich czasach coraz bardziej zdaje się być w pogardzie. Używa się różnych sposobów i metod naukowych, a raczej pseudo - naukowych, by ją złagodzić lub wręcz „unieszkodliwić". Tworzy się różnego rodzaju koncepcje t. zw. „wolnego" prawa, konstruuje stany „pozaustawowe", fikcje, niemające nic wspólnego z istotą i zadaniem prawa. Miejsce ścisłych i jasnych definicyj ustawowych ma zastąpić „twórczość" jurysprudencji, której wyższość nad legislaturą upatruje się w większej „pomysłowości" i „życiowości".

Niedawno temu w Niemczech, bo ustawą z 24 listopada 1933 r., stworzono dotkliwy wyłom w zasadzie „lex retro non agit". Wprowadzono bowiem do ustawy karnej, jako § 2-a przepis, w myśl którego o środkach zabezpieczających i poprawczych ma się orzekać na podstawie ustawy, obowiązującej w czasie wyrokowania. Doniosłość tego przepisu zrozumie się, gdy zapozna z rodzajami tego rodzaju środków, które urządza przepisy nowych §§ 42-a do 42-n ustawy karnej: w ich rzędzie znajduje się m. in. „zabezpieczenie ochronne" (Sicherungsverwahrung), kastracja, zakaz wykonywania zawodu i wydalenie z granic państwa! Ostatnio znów wstrząsnął do głębi znieczulone zresztą sumienia i umysły ludzi współczesnych iście radykalny sposób unieszkodliwienia przeciwników (a do niedawna przyjaciół) politycznych przez rząd Trzeciej Rzeszy. Wkrótce potem ukazała się ustawa legalizująca dokonane morderstwa z punktu widzenia państwowej obrony koniecznej (Staatsnotwehr). W związku z tem warto zwrócić uwagę na dwa charakterystyczne szczegóły. Raz, że koncepcja t. zw. państwowej obrony koniecznej jest wielce sporna nawet we współczesnej niemieckiej nauce prawa (zob. ostatnio Schubert. Staatsnothilfe, 1933), a następnie, że parlament Rzeszy ustawą o pełnomocnictwach z 24 marca 1933 r. przelał władzę ustawodawczą na rząd.

Przegląd prasy

Powódź i... „przesądy rasowe"

Żydowski „Nasz Przegląd" zamieścił wczoraj artykuł p. S. H. p. t. „Od niedoli do dobrobytu", w którym przeprowadza wcale oryginalną tezę, że powódź może się przyczynić do... przełamania kryzysu. W jaki sposób? A no:

„Powódź zniszczyła gdzieniegdzie zbiory, tu i ówdzie uległy zepsuciu także towary. To wszystko niewątpliwie spowoduje — niewiadomo jeszcze zresztą w jakim stopniu — podrożenie odpowiednich artykułów, zwłaszcza wobec utrudnienia transportu w wielu miejscowościach. Ziści się tedy ideał pewnych ekonomistów, którzy zapewniają, że cały nasz kryzys jest tylko „embarras de richesse" — kłopotem spowodu nadmiaru. I tu się okaże, jak błędną jest ta doktryna, bo nietylko nie wywoła to poprawy, lecz wypadnie sztucznie — przy pomocy nakazów — zaradzić śrubowaniu cen".

„Słowem powódź może się przyczynić do bardzo pożytecznego uświadomienia obywateli, o ile tylko zechcemy wyciągnąć z niej wnioski, poprostu wlewające się do mózgu, jak woda do zagrożonych domostw. Praca potrzebna dla walki z przyszłemi powodziami oraz dla naprawy szkód z dzisiejszej jest typową pracą, mogącą być wykonaną środkami, istniejącemi w kraju. Kamienie, drzewo, piasek, glina — wszystkiego tego mamy w kraju poddostatkiem. Tembardziej nie brak nam rąk roboczych. Pieniądz drukowany na takie cele, które przelewają go rychło do skarbu spowrotem, nie wywołuje dewaluacji. Walka zaś z powodzią obchodzi narówni wszystkich, bo przed rozszalałym żywiołem nie jest zabezpieczony hrabiowski pałac i burżujska fabryka, aryjski magazyn i żydowski sklepik, chłopska chałupa i izdebka robociarska. Złączmy tedy nasze wysilki celem walki z powodzią przesądów rasowych, klasowych i gospodarczych, a wtedy nietylko uchronimy się od powodzi, lecz i sprawimy, że niedola doprowadzi nas do dobrobytu".

Proste i jasne. Gdy znikną „przesądy rasowe" z niedoli dojdziemy do dobrobytu.

„Gleichschaltowanie" dziennikarstwa

„Kurjer Warszawski" w korespondencji z Wiednia przynosi ciekawe dane o stosunkach wydawniczo - dziennikarskich w Austrji:

„Austrjacki związek wydawców i dziennikarzy odbył dnia 23 czerwca doroczne zebranie, na którem omówiono stan dziennikarstwa w Austrji i zmiany, jakie zaszły w tej dziedzinie w roku administracyjnym 1933 — 34. Według zestawień przedłożonych zgromadzeniu znikają w ciągu tego czasu z najrozmaitszych powodów 24 dzienniki. Po wypadkach lutowych, czyli po stłumieniu rewolty socjalistycznej, przestało w ciągu jednego tylko tygodnia wychodzić 9 dzienników. Dzisiaj liczy cała Austrja 44 dzienniki polityczne, z czego 24 przypada na Wiedeń, a 20 na prowincję. W roku administracyjnym 1932 — 33 wychodziło na całym obszarze Austrji 60 dzienników, z czego 38 w Wiedniu i 22 na prowincji. Z liczb tych wynika, że straty, jakie poniosło dziennikarstwo austrjackie, oczywiście, także wskutek przewrotu politycznego, dotknęły przedewszystkiem stolicę.

Liczby te nabiorą dopiero wyrazistości, gdy uwzględni się jakość dzienników skazanych na milczenie. Spowodu rozwiązania partji politycznych lub wskutek uznania niektórych stronnictw, jako wrogich dla państwa znikły z powierzchni naczelne organy partyjne, a więc socjalistyczny „Arbeiter Zeitung", komunizujący „Der Abend", lewicowo - mieszczański „Wiener Alllgemeine Zeitung", narodowo - socjalistyczny „Deutsch - Oesterr Tageszeitung", landbundowy „Neues Wiener Extrablatt", nie mówiąc już o mniej znanych wydawnictwach, utrzymywanych przez stronnictwa w celach niejako półurzędowych. Niektóre z wymienionych dzienników miały nakład — jak na stosunki austrjackie — ogromny. „Der Abend" np. z chwilą gdy zbliżył się do socjalistów, bił dziennie około 120.000 egzemplarzy, a „Wiener Allgem. Zeitung" był najpoczytniejszem pismem (popołudniowem) w sferach mieszczańskich. Pisma te już samą swoją różnolitością stanowiły ożywczy pierwiastek dziennikarstwa, a ich uśmiercenie było nietylko katastrofą materjalną dla ogromnej rzeszy zawodowych dziennikarzy, ale także moralną dla całego zawodu dziennikarskiego. Odtąd bowiem stoi dziennikarstwo austrjackie pod znakiem „totalności". Skutki umysłowej „Gleichschaltung" odczuwają te dzienniki, których nie dosięgła karząca ręka polityki dnia. Dotyczy to dwóch wielkich pism niepartyjnych: „Neue Freie Presse" i „Neuess Wiener Journal", tudzież dziennika wielkoniemieckiego „Wiener Neueste Nachrichten".

Agencja Havasa

O podróży min. Becka

PARYŻ, 28.7 (PAT). „Le Temps" ogłasza doniesienie agencji Havasa o podróży min. Becka do państw bałtyckich. Agencja Havasa stwierdza, że wizyta min. Becka, jak się zdaje, przyczyniła się do utworzenia wspólnego frontu politycznego Estonji i Łotwy w stosunku do paktu wschodniego. Zarówno z deklaracji min. Becka, jak i z oświadczeń ministerstw dwóch krajów bałtyckich oraz artykułów redakcyjnych „Gazety Polskiej" wynika, że ministrowie spr. zagr. trzech krajów uważają, iż dotychczas zawarte pakty bilateralne dały rezultaty bardziej konkretne, niż te, które mógłby dać układ multilateralny, którego cele byłyby bardzo mgliste i mniej rozgraniczone ze względu na liczbę sygnatarjuszy.

Z doniesień prasy warszawskiej wynika, iż reprezentanci Polski, Estonji i Łotwy zgodnie uważają, że pokój w Europie Wschodniej nie jest bynajmniej zagrożony i że niema żadnego powodu do zbyt pośpiesznego działania. Polska, Estonja i Łotwa oczekują, aż projekt paktu wschodniego zostanie sformułowany w bardziej dokładny sposób i z zainteresowaniem czekają na uzupełniające informacje

Niemieckie transporty wojskowe
przez terytorjum Polski

Umowa polsko - niemiecka w sprawie tranzytu między Prusami Wschodniemi a resztą Niemiec zawiera szczegółowe przepisy, dotyczące przejazdu niemieckich transportów wojskowych przez terytorjum Polski.

Przy kolejowych władzach polskich w Gdańsku powstaje specjalne biuro łącznikowe w celu zapewnienia łączności pomiędzy władzami niemieckiemi, gdańskiemi i polskiemi. Biuro łącznikowe składać się będzie z fachowców, wyznaczonych przez zainteresowane kraje. Zadaniem biura jest zapewnienie transportom wojskowym swobodnego przejazdu przez kraj tranzytowy oraz informowanie wojskowych i cywilnych władz niemieckich, gdańskich i polskich o tych transportach.

Stwierdzenie ilości podróżnych w pociągach wojskowych odbędzie się tylko raz w czasie całego przejazdu. Wszelkie śpiewy przejeżdżających żołnierzy, napisy na wagonach i jakiekolwiek manifestacje, które mogłyby wywołać zajścia między podróżnymi i ludnością kraju tranzytowego, są zabronione. Podczas postoju transportów wojskowych nie wolno opuszczać wagonu. Jedynie dowódca transportu ma prawo wysiadać z wagonu na stacjach i chodzić wzdłuż pociągu.

Wszelka bezpośrednia styczność między transportem wojskowym a ludnością kraju tranzytowego jest zabroniona.

Sportowcy polscy z Rumunji
w drodze do Warszawy

LWÓW, 28. 7. (PAT.). Dziś przedpołudniem przybyła do Lwowa ekspedycja polskich sportowców z Rumunji w drodze na igrzyska Polaków z zagranicy w Warszawie. W skład ekspedycji wchodzi 38 osób. Na dworcu lwowskim powitali gości polskich z Rumunji przedstawiciele władz, wojskowości i związków sportowych. Po odegraniu hymnów narodowych rumuńskiego i polskiego, goście udali się na plac Targów Wschodnich, gdzie m. in. zwiedzili panoramę Racławicką. O godz. 14 w restauracji kolejowej na dworcu odbył się wspólny obiad, poczem o godz. 14,45 wyjechali w dalszą drogę do Warszawy.

O porozumienie węglowe
polsko-brytyjskie

LONDYN, 28.7 (PAT). Komisja eksporterów brytyjskiego Związku Właścicieli Kopalń odbyła wczoraj posiedzenie, na którem rozpatrywała wystosowane przez polską konwencję węglową zaproszenia przyjazdu reprezentantów brytyjskich do Polski.

Korespondent P. A. T.-a dowiaduje się, że postanowiono przyjąć zaproszenie i wysłać stosowną delegację brytyjskiego przemysłu węglowego do Warszawy w drugiej połowie września.

Monety pamiątkowe
5 i 10 złotowe

Min. Skarbu przesłało do ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie o emisji nowych pamiątkowych monet srebrnych które wybite zostają z okazji przypadającej w r. b. 20-ej rocznicy wymarszu kadrowych drużyn strzeleckich. Nowe 5-o złotówki, jak i 10-o złotówki przedstawiają z jednej strony wizerunek marsz. Piłsudskiego, z drugiej zaś strony orła na tarczy strzeleckiej z inicjałem „S" otoczonego wieńcem promieni. Monety pamiątkowe wybite będą w ilości kilkuset tysięcy sztuk.

Monety z wizerunkiem marsz. Piłsudskiego okażą się w obiegu w pierwszych dniach sierpnia, t. j. w rocznicę wymarszu legjonów.

Atak lotniczy
w Łodzi

ŁÓDŹ, 28. 7. (PAT.). — W nocy z dnia 31 lipca na 1 sierpnia oraz z 1 na 2 sierpnia odbędzie się w Łodzi próbny atak lotniczy 150 samolotów. Wszystkie lokale na miasto. W akcji weźmie udział rozrywkowe muszą być zamknięte już o godz. 23, zaś o godz. 12-ej w nocy obydwa dni elektrownia automatycznie wyłączy prąd w całem mieście. Atak tak pierwszego, jak i drugiego dnia trwać będzie do godz. 2 w nocy.

Wydatki i dochody budżetowe
skarbu śląskiego

Wydatki skarbu śląskiego wyniosły w maju r. b. 5.608 tys. zł. wobec 7.259 tys. zł. w kwietniu r. b. i 6.727 tys. zł. w maju r. ub. Z ogólnej sumy przypada na administrację 5.080 tys. zł., na emerytury i zaopatrzenia 328 tys. zł. oraz na pozycję długów 200 tys. zł. Dochody wyniosły w maju r. b. 7.200 tys. zł. wobec 6.156 tys. zł. w kwietniu r. b. oraz 6.757 tys. zł. w maju r. ub. Z ogólnej sumy przypada na daniny publiczne 6.966 tys. zł., na administrację 230 tys. zł. oraz na emerytury i zaopatrzenia 4 tys. zł. W okresie kwiecień maj bież. roku budżetowego wydatki wyniosły 12.867 tys. zł., dochody zaś 13.356 tys. zł.

W analogicznym okresie r. ub. wydatki wyniosły 14.890 tys. zł., dochody zaś 13.184 tys. zł.

Start do stratosfery

RAPID CITY (stan południowy Dakota). 28. 7. (PAT.). —Dzisiaj o godz. 5.50 rano nastąpił start olbrzymiego balonu stratosferycznego, który ma osiągnąć wysokość 24 klm.

RAPID CITY, 28.7 (PAT). Według ostatnich informacyj, balon stratosferyczny osiągnął już wysokość 15.400 stóp. Lotnicy zamierzają ostatecznie dotrzeć na wysokość 70 tys. stóp.

Pogrzeb
marsz. Lyautey

PARYŻ, 28.7 (PAT). Rada Ministrów postanowiła, iż pogrzeb marszałka Lyautey odbędzie się na koszt państwa.

PARYŻ, 28.7 (PAT). Przebywający na kuracji w Vittel ambasador Chłapowski udał się wczoraj do Thorey, celem złożenia kondolencji rodzinie zmarłego marszałka francuskiego, Lyauteya.

Stan wkładów
w kasach oszczędności

Stan wkładów w kasach oszczędności przedstawiał się w dn. 30-ym czerwca r. b. następująco: (w tys. zł. — w nawiasie dane z dn. 31 maja r. b.): Wkłady na książeczkach oszczędnościowych — bez lokat instytucyj finansowych: P. K. O. 548.778 (543.316), K. K. O. 556.264 (552.246), inne kasy 29.893 (30.071), wkłady na rachunkach bieżących czekowych i żyrowych: P. K. O. 198.864 (212.537), K. K. O. 44.942 (46.721), inne kasy 187 (187).

Czerwony dzień
w Rumunji

BUKARESZT, 28. 7. (PAT.). — Władze bezpieczeństwa wykryły, że komuniści przygotowywali na dzień 1 sierpnia urządzenie w Rumunji demonstracyj pod hasłem „Czerwonego dnia". W związku z tem aresztowano w Bukareszcie kilkanaście osób, które schwytano na powielaniu i kolportowaniu odezw agitacyjnych.

7.000 tonn drzewa
na jednym statku

Polska Agencja Eksportowa „Paged" ładuje obecnie ze swych składów w Gdyni na angielski statek „Themisto" partję 7.000 tonn tarcicy z przeznaczeniem do Londynu. Statek opuści Gdynię w pierwszych dniach sierpnia. Będzie to największy ładunek drzewa, jaki na jednym statku wyszedł dotychczas z Gdyni i z Gdańska. Transporty drewna z portów bałtyckich przewożone są zazwyczaj na statkach o nośności najwyżej 3—4 tys. tonn.

Statek „Themisto" przywiózł przed kilku dniami ładunek ryżu z Indyj i został zafrachtowany pod drzewo.

93,55 procent pokrycia
w Szwajcarskim Banku Narodowym

Bilans Szwajcarskiego Banku Narodowego na dzień 23 lipca b. r. wykazuje wzrost zapasu złota o 2,7 milj. fr. szwajc. do sumy 1.639,6 milj. fr. oraz lekki wzrost zapasu dewiz do sumy 11,8 milj. fr. Portfel wekslowy zmniejszył się o 15,9 milj. fr. do sumy 24,9 milj. fr.; kredyty zastawowe utrzymały się na poziomie z ubiegłego tygodnia w wysokości 69,0 milj. fr.

Obieg banknotów zmniejszył się o dalsze 11,6 milj. fr. do sumy 1.311,7 milj. fr. Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 3,0 milj. fr. do 453,6 milj. fr. Pokrycie złotem i dewizami obiegu banknotów i zobowiązań a vista wynosiło w dn. 23 b. m. 93,55 proc.

Dezerterzy

POZNAŃ. — Sąd Wojskowy zajmował się sprawą dwóch dezerterów, którzy samowolnie wydalili się ze swych oddziałów i przez czas dłuższy wałęsali się po kraju. Jeden z nich, Sylwester Ludziański, dopuścił się również kradzieży i za oba przestępstwa skazany został na rok więzienia. Drugi zaś, Jan Mierzwiński, który zbiegł przed rokiem z pułku saperów w Równem i przez cały czas wałęsał się po kraju, skazany został na 9 miesięcy więzienia.

Bandyci w Mandżurji
Wykoleili pociąg

CHARBIN, 28. 7. (PAT.). — Bandyci mandżurscy wykoleili pociąg kolei wschodnio - chińskiej na 21-szej mili na zachód od stacji Inienpo. Lokomotywa i 5 wagonów spadły z nasypu. Dotychczas nie zdołano ustalić liczby pasażerów zabitych i rannych.

Przez powódź — w kajaku

Sanem i Wisłą od Przemyśla do Kazimierza

Sportowe warjactwo

Wielkie wylewy rzek obserwuje się zawsze tylko od strony lądu.

— No, bo pewnie, jaki zresztą byłby sens pchać się na środek wody? Czy to niby z brzegu mało widać? Na to trzeba być zwarjowanym sportowcem, lub wręcz warjatem — mówią ludzie rozsądni, w których mniemaniu oba te terminy są równoznaczne.

Nie poczuwam się ani do jednego, ani do drugiego, a mimo to zdarzyło się, że całą tę straszliwą katastrofę przeżyłam właśnie na wodzie. I to bynajmniej nie z premedytacji, nie według zgóry powziętego planu, ale poprostu dlatego, że, skoro zaczęłam płynąć kajakiem od Przemyśla dn. 17 lipca, kiedy w całym kraju sprawa powodzi była już rzeczą oddawna wiadomą, ja nie wiedziałam o niczem; poprzedni tydzień spędziłam bowiem w Karpatach, gdzie nie czytałam gazet, ponieważ ich tam nie było, a zresztą z zasady nie czytam ich na wakacjach.

Prawda, że tragarz, niosący kajak na przystań, mocno kiwał głową nad naszą lekkomyślnością, i coś tam mruczał; że woda na Sanie wielka, że jechać niebezpiecznie. Jechałam Sanem parę lat temu, pamiętam, że żadnych przeszkód na rzece nie było, czegóż się zatem obawiać? Jeśli wody przybyło, to dla kajaka tem lepiej. Ledwośmy jednak zaczęli płynąć, a już z brzegu poczęto na nas krzyczeć.

— Panowie, a uważajcie tam dalej! Z wodą niema teraz żartów: wczoraj wyjechało dwoje, ot, na takim samym skladaku, zaczepili o żelazną linę od promu — i poszli do wody!

Woda czy kawa z mlekiem

Zaczęliśmy bacznie obserwować brzegi. Istotnie, przewozy, znajdujące się przy każdej prawie wsi, są albo całkowicie zatopione, albo zerwane, albo też lina jest tak nisko opuszczona, że napotkanie jej niespodziewane, jeśli się płynie środkiem nurtu, grozi niechybnem wywróceniem się łodzi. Jechać można jednie przy samym brzegu, i to zachowując maximum ostrożności. Mając to na uwadze, płyniemy tylko do zmroku.

Aż do Jarosławia koryto jest wąskie i względnie wysokie, szerszych wylewów niema. Prąd płynie z szybkością rzadko na rzekach spotykaną, obijając się silnie na zakrętach. Podmyte brzegi zarysowują się, i raz poraz z łoskotem walą się w wodę całe kawały ziemi, porośniętej zbożem i kwitnącej makami. Woda jest zamulona, aż gęsta od gliny, po wierzchu płynie brudna, szarożółta piana, której jest tak dużo, że zdaleka wygląda jak złoża piasku, nietylko że niema mowy o piciu tej wody (próbowaliśmy: w szklance wyglądała jak kawa z mlekiem, tylko że nią nie smakowała), ale nawet mycie się jest obrzydliwe, zwłaszcza że w glinistem dnie nogi zapadają się powyżej kolan.

Burze i przybór wód

Wtorek mija spokojnie, zato we środę popołudniu zrywa się straszliwa burza z gradem i ulewnym deszczem, przed którą ledwo się nam udaje uciec na brzeg, zwłaszcza, że o brzeg do ladowania nie jest teraz łatwo! Na ogromnych przestrzeniach brzegi obsadzone są wikliną, która teraz znajduje się prawie całkowicie pod wodą (normalnie brzegi te stanowią wał 5—6 metrowej wys.). Przedostać się przez nią kajakiem niesposób, wyjść też niesposób. Po pełnem zdenerwowania, dwugodzinnem poszukiwaniu, (grzmia-

ło cały czas i pioruny waliły tuż obok) dopadliśmy wreszcie stromego brzegu, obsianego owsem, nie było rady, trzeba było nocować na zbożu i wciągać kajak na samą górę.

Ulewa trwała całą noc, — rano nie poznaliśmy naszego brzegu: wał gliniany, po którym brnęliśmy na górę, zniknął „jak kamień w wodzie", tylko cienkie pręty wikliny żałośnie sterczały spod powierzchni. Przybór postępował teraz w zawrotnem tempie: poprostu czuło się, jak woda rośnie. Płynęła żółta, gęsta jak lawa, niespokojna, kłębiąca się mnóstwem wirów. wciągająca głęboko leje i wybuchająca krótką, poszarpaną falą. Szalona masa wody piętrzyła się na filarach mostu i rwała dalej coraz prędzej i gwałtowniej.

We czwartek znów przyszła gradowa burza z ulewą, graniczącą z oberwaniem się chmury. Namiot nasz z trudem wytrzymywał uderzenia nawałnicy. Ulokowaliśmy go, zdawałoby się, całkiem bezpiecznie, bo o 1.50 metr nad poziom wody, a mimo to rano znaleźliśmy się z nią prawie na równi.

Przez zatopiony kraj

W piątek poprawiło się nieco z pogodą, a że następne dwa dni były upalne i słoneczne, dalszy przybór już, nie groził. Nie zmniejszyła się przez to jednak trudność w znajdowaniu suchego brzegu na nocleg, nie zmniejszyła się również świadomość powodzi. Przeciwnie, ponieważ znajdowaliśmy się na odcinku Sanu, mniej lub więcej nieuregulowanym (tamy były przerwane i zatopione, tak że nawet miejsca ich trudno się było domyśleć), rzeka rozlewała się na olbrzymiej przestrzeni, przypominając raczej Wisłę, i to w najszerszych jej miejscach. Pola i łąki stały pod wodą. Wystające źdźbła trawy oblepione były przez mrówki, które w panicznym strachu chroniły się jaknajwyżej. Bezpieczne było jedynie tych parę mrówek, które podróżowały z nami w kajaku, ale które, wobec powodzian, stanowiły znikomą mniejszość. Potem mrówkami usiłowała skorzystać z naszej lokomocji mysz, która jednak wyrzuciliśmy bez litości. Ale zalane były również lasy. Wpoprzek rzeki stały całe szeregi ogromnych drzew, niektórym woda sięgała tylko po korony, inne chowały się pod nią niemal całe, nierzadko też płynęły środkiem, wyrwane z korzeniami. Co chwila od wody dolatywał stęchły zapach, rozkładającej się padliny, znak to nieomylny, że tuż obok płynęła zdechła świnia, kura, gęś. lub nawet krowa. Chłopi oczywiście usiłowali wyłowić co większe sztuki, ale niezawsze się to udawało.

Ogrom klęski

W nocy z niedzieli na poniedziałek woda zaczęła wyraźnie spadać. Płynęliśmy już wówczas Wisłą, był to jednocześnie ostatni dzień naszej wycieczki, dobiliśmy bowiem do Kazimierza, a stamtąd wracaliśmy do Warszawy już koleją. Trzymaliśmy się nagół środka rzeki, najechanie bowiem na zalaną tamę mogło być bardzo niemiłe. W Zawichoście, gdzie wreszcie dowiedzieliśmy się z gazet o istotnych rozmiarach powodzi, ostrzegano nas bardzo przed najechaniem na tamę: i znów, jako bolesny, ale nader przekonywujący argument, przytaczano nam nieszczęśliwy wypadek z kajakiem, który miał miejsce parę dni temu. Wisła miejscami była tak szeroka, że trudno się było zorjentować, w którą stronę skręca, zwłaszcza, że znaki orjentacyjne zostały zerwane. Tworzyła odnogi, zatoki, płynęła środkiem lasu, miała nawpół zatopione zagrody, sady, chaty, zanurzone w wodzie aż po samą strzechę.

Zastanawialiśmy się, dlaczego statki nie kursują i dlaczego niema żadnego ruchu, mijając most w Annopolu, zrozumieliśmy istotną przyczynę: most wisiał nad wodą tak nisko, że, przejeżdżając pod nim, musieliśmy się schylić!

We wsi Polska stał cały szereg kryp, przewożących ludność z leżących naprzeciw, a obecnie zatopionych Braciejowic. Jak mi mówiono, proces ewakuowania szedł ciężko i opornie. Ludzie nie chcieli za nic opuszczać chat. Do ostatka wierzyli, że przecież w domu są najbezpieczniejsi. Aż wreszcie musieli. Było już jednak zapóźno, żeby uratować inwentarz. Toteż inwentarz cały został i teraz, pożyczanemi od sąsiadów krypami jeżdżą go doglądać. Na cudzem rżysku rozkładają przegniłą słomę, w tępej rozpaczy niebaczni na to, że ots znów nadciągają chmury i za chwilę deszcz zniszczy całą ich pracę...

—A jeden, to wcale nie chciał odchodzić — opowiada mi kobieta z „tamtej strony", — tyl'o schował się z dzieciakami na dach. W nocy dach zerwało i obudził się aż na środku wody. Ale ich odratowa li. Oj, poginęło bydła i ludzi! — zaczyna lamentować — a najgorzej, że cały chleb na polu został".

Do Warszawy

Deszcz znów zaczął padać. Zrazu pomału, potem coraz intensywniej. Deszcze i wiatr. Na Wiśle zerwała się duża fala, przypominająca, na otwartych miejscach, bałwany morskie.

I w Kazimierzu narzekali na szkody, wyrządzone przez powódź, głównie jednak narzekali żydowscy kupcy i tragarze, że im powódź letników zabrała. Do Puław jechałam autobusem, — woda pod chodziła pod same koła. Podobno wczoraj cała szosa była jeszcze zalana, i wspaniałe stare topole, stały w wodzie.

Deszcz bił o szyby autobusu, po tem deszcz bił o szyby pociągu, aż do Warszawy. Dopiero, wszedłszy do domu, poczułam, że jestem wreszcie na „suchym lądzie".

Felicja Lilpop

Warszawa, dn. 28 lipca 1934.

Podrożenie ekspedycji nocnej w aptekach

Wchodząca w życie w przyszłym tygodniu znowelizowana taksa aptekarska przyczyni się do podrożenia ekspedycji nocnej i środków leczniczych w aptekach. W myśl nowego rozporządzenia o taksie dodatkowa opłata w wysokości 1 złotego, pobierana ma być od wszelkich środków, sprzedawanych podczas t. zw. dyżurów nocnych, t. j. od 10 wieczór do 8 rano.

Olbrzymie nadużycia

w Łuckim Urzędzie Ziemskim

Równe, 28 lipca.

W swoim czasie Rada Ministrów wydała rozporządzenie, przeznaczające personelowi wykonawczemu i rewidującemu Okręgowych Urzędów Ziemskich specjalne dodatkowe wynagrodzenie akordowe za wykończone prace scaleniowe i parcelacyjne. Wynagrodzenie to było obliczone w punktach, w zależności od obszaru danego objektu oraz samej pracy i mnożone przez mnożną uposażeniową.

Praktycznie przedstawiało się to w ten sposób, że z sumy ogólnej przypadało na Wydział Techniczny 70 proc. do podziału według następującej skali procentowej: nacz. wydziału 7 proc., rewident 15 proc., mierniczy rewidujący 34 i dwie piąte procent. Ten podział nie podobał się jednak naczelnikowi wydziału technicznego O. U. Z. w Łucku p. Jakóbowi Jemiołkowskiemu oraz rewidentom Janowi Zielińskiemu i Feliksowi Abramowiczowi, którzy postanowili dzielić akordy w sposób następujący: nacz. Jemiołkowski oprócz przynależnych mu jako naczelnikowi wydziału pobierać miał także 15 proc akordu przyznanego rewidentom pomiarów, a każdy z rewidentów otrzymywał miał wzamian 48 proc. akordów przysługujących mierniczym i ich pomocnikom. Ci ostatni natomiast, prócz zwrotu kosztów podróży i djet — nic nie pobierali.

Wyzyskiwani mierniczowie w obawie przed utratą posady donieśli nie robili i wyzysk tolerowali. W ten sposób przywłaszczył sobie nacz. Jemiołkowski tytułem akordów przysługujących rewidentom kwotę 15.962 zł. 83 gr. zaś rewidenci — Zieliński 29.942 zł. i Abramowicz 12.104.50 zł. na szkodę mierniczych.

Kiedy do Okr. Urzędu Ziemskiego w Łucku przybył delegat. Okr. Izby Kontroli Państwa z Brześcia n/B., stwierdził on ponadto, że wydział rachunkowy wypłacił Jemiołkowskiemu zł. 10.141.57, Zielińskiemu zł. 7.231.60 i Abramowiczowi zł. 10.304.85 ponad wysokość uposażeń. Machinacje te były o tyle ułatwione, że wydział techniczny, którego naczelnikiem był Jemiołkowski otrzymywał jeden egzemplarz obliczeń, sporządzony przez rewidenta pomiarów, który po zatwierdzeniu przez prezesa O. U. Z. przechodził do aktów rachuby. Na jednym z tych egzemplarzy podrobił nacz. Jemiołkowski datę i przy pomocy innego spólnika nadużyć Łucjana Sawickiego, który miał powierzony nadzór nad dowodami rozchodów, usunął wszyty do aktów autentyczny wniosek rozchodowy, a zastąpił go fałszywym.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych polecło do chwili odpowiednich zarządzeń wstrzymać wymienionym urzędnikom wypłatę dalszych akordów. Jednakże wobec wychodzących na jaw dalszych nadużyć, jakich wymienieni się dopuścili, zostali oni z zajmowanych stanowisk zwolnieni a sprawę skierowano do prokuratora.

Kto zranił Rosołka?

Nawet w sądzie nie rozwiązano zagadki

W styczniu r. b. na przejeżdżającego drogą w pobliżu wsi Jaczew Walentego Rosołka napadł jakiś mężczyzna, który strzałem z rewolweru zranił gospodarza w łopatkę. O usiłowanie zabójstwa oskarżono dwudziestoparoletniego Romana Gajewskiego, który odpowiadał przed sądem.

Według treści oskarżenia, Gajewski miał zaatakować Rosołka z tego powodu, że gospodarz wjechał na jego pole. Pole Rosołka leżało w pobliżu drogi i nieuważni wieśniacy, chcąc skrócić sobie drogę, przejeżdżali środkiem uprawnych pól. Gajewski bronił swego dobra w rozmaity sposób i często ukryty za grubą topolą pilnował, aby nic wyrządzono mu szkody. Krytycznego dnia miał on czatować, jak zwykle, na posterunku, i widząc, że Rosołek skręca na pole, zaczął wymyślać mu i wołać, żeby zjechał na drogę. Następnie zaś pobiegł za wozem i wśród wyzwisk strzelił do powożącego. Było ciemno, gdyż zapadł już zmrok i Rosołek nie mógł rozpoznać sprawcy okaleczenia. Na rozprawie utrzymywał, że Gajewskiego poznaje po wzroście i głosie.

Oskarżony tłumaczył się, że nie ma nic wspólnego z całem zajściem. W momencie, kiedy ono się rozgrywało, przebywał u swoich sąsiadów, na co powołał też świadków. Świadkowie ci zeznali, że istotnie oskarżony był u nich przez czas dłuższy. Gdy do głosu doszły strony w procesie, prokurator Kożuchowski domagał się kary na Gajewskiego, obrońca zaś adw. Zand, wysunął tezę, że wiocznie ktoś inny napadł na Rosołka z przyczyn osobistych, gdyż Gajewski uchodzi za bardzo spokojnego człowieka w okolicy i nigdy nie był meldowany na miejscowym posterunku policyjnym Na dowód tej załączył świadectwo gminy, z którego wynikało, że Gajewski istotnie cieszy się doskonałą opinją.

Sąd znalazł się w ciężkiej sytuacji, mając do rozstrzygnięcia ciekawą zagadkę, kto zranił Rosołka. Wobec tego jednak, że nie było dowodów przemawiających za winą oskarżonego, sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

Skazanie księdza

grecko katolickiego

LWÓW, 28.7. — Sąd Grodzki w Zbarażu skazał grecko - katolickiego księdza Piotra Petrycię z Tok za nieprzyzwoite zachowanie się wobec organu państwowego na 6 miesięcy aresztu, za zniewa- żenie starosty powiatowego na 5 miesięcy aresztu i 500 zł. grzywny, oraz za obrazę policjanta w służbie na 3 miesiące aresztu.

Łączny wymiar kary wynosi 9 miesięcy aresztu i 800 zł. grzywny. Wymienionych przestępstw dopuścił się ks. Petrycia w czasie rozmowy z komendantem posterunku policji w Tokach. Komendant informował księdza o rozporządzeniu władz, zabraniającem urządzania pochodu z banderją konną na przyjazd ks. biskupa Buczki.

Sport

NIEDZIELA NA BOISKACH

Na kortach Legji o godz. 16 zakończenie meczu Polska — Danja.

Na boisku Polonji o godz. 17 mecz piłkarski Libertas (Wiedeń) — Polonja.

Na Dynasach o godz. 17 torowe mistrzostwa Polski.

O mistrzostwo jesienne Podokręgu Robotniczego walczą:

Marymont — Drukarz (boisko Kola Polek godz. 12), Sarmata — Elektryczność (b. Skry godz. 12), i Skra — Jordan (b. Skry godz. 17.30).

O mistrzostwo jesienne WOZPN grają: Orkan — Polonia, Skoda — Świt, Warszawianka — PZL, i AZS — Burza.

Na boisku Skry o godz. 18 finał dziesięcioboju lekkoatletycznego pań o mistrzostwo Polski i eliminacje przed Igrzyskami kobiecemi w Londynie.

W gmachu YMCA o godz. 10 Walne Zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego.

Polaków z Zagranicy, w których udział weźmie około 400 zawodników z 12 krajów Ameryki, Azji i Europy.

Ze względu na obecność Pana Prezydenta Rzeczypospolitej publiczność jest proszona o przybycie o godz. 15.45 najpóźniej uroczyste otwarcie nastąpi punktualnie o godz. 16-ej.

Tuż po uroczystości otwarcia odbędą się mistrzostwa lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczowny i świetnych zawodników amerykańskich, oraz Igrzysk Polaków z Zagranicy.

Polsce wyniki, oraz rozgrywki piłkarskie pomiędzy reprezentacyjnemi zespołami emigracyjnemi.

Kolarstwo

O MISTRZOSTWO POLSKI NA TORZE

Dziś, o godz. 17-ej na torze WTC na Dynasach odbędą się torowe kolarskie o mistrzostwo Polski, do których startuje 17 najlepszych zawodników z całej Polski.

Tytułu mistrza broni Pusz. Stoczy walkę z innymi pretendentami do tytułu mistrzowskiego, przedewszystkiem — Einbrodtem.

L. atletyka

KUSOCIŃSKI ZGŁOSIŁ PRÓBĘ POBICIA DWÓCH REKORDÓW ŚWIATA

W dniu 1 sierpnia, w czasie mających się odbyć się na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie uroczyste otwarcie Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy, Janusz Kusociński spróbuje pobić rekord światowy w biegu na 2 mile angielskie (3218 mtr.), a po drodze — zaatakuje rekord światowy na 3 klm.

Doskonała forma Kusocińskiego zdaje się wróżyć powodzenie wspomnianym próbom.

OTWARCIE IGRZYSK POLAKÓW Z ZAGRANICY

W środę dn. 1-go sierpnia odbędzie się na Stadjonie Wojska Polskiego przy ul. Myśliwieckiej uroczyste otwarcie I Igrzysk Sportowych

Wioślarstwo

SPŁYW KAJAKOWY NAUCZYCIELI

Spływ kajakowy Związku Nauczycielstwa Polskiego po ciężkich przeprawach na Sereciu i Dunaju dotarł limanami i morzem Czerwonem do Konstancy.

Z Konstancy uczestnicy spływu udali się na krótki odpoczynek do Eforji, gdzie podejmowani byli gościnnie przez gen. Baduleacu, szefa rumuńskiego wychowania fizycznego.

W dniu 21 b. m. wycieczka wyruszyła statkiem do Konstantynopola, skąd w ciągu kilku tygodni wyjedzie do Grecji, Palestyny i Egiptu.

Czy wybuchnie strajk

w piekarniach łódzkich?

ŁÓDŹ, 28.7. (Tel. wł.). Zatarg, jaki wynikł w przemyśle piekarskim, po wymówieniu umowy zbiorowej przez cech piekarzy chrześcijan, obecnie przybrał formy ostre, choć początkowo istniała nadzieja na złagodzenie go.

Na konferencji, odbytej z przedstawicielami cechu piekarzy w starostwie grodzkiem, piekarze przyrzekli omówić sprawę na walnem zebraniu cechu, co też stało się wczorem, dnia 25 bm.

Na zebraniu tem uchwalono warunki, z którymi delegaci cechu przybyli na konferencję, wyznaczoną na wczoraj w inspektoracie pracy.

Cech piekarzy wymówienie umowy zbiorowej uzasadniał konkurencją ze strony anonimowych piekarń żydowskich oraz ze strony piekarń żydowskich, wypiekających chleb w niedziele i święta. Powodujące się tymi względami, przedstawiciele cechu wogóle nie chcieli podjęć rokowań o nową umowę zbiorową.

Identyczne stanowisko zajęła delegacja cechu piekarzy na konferencji wczorajszej. Wprawdzie podjęta pertraktacje, jednak przedstawiła taryfę płac, która zniża dotychczasowe zarobki robotników w piekarniach o 60 proc. dla poszczególnych kategorji.

W tych warunkach przedstawiciele robotników piekarskich odrzucili wnioski cechu. Ponieważ, mimo wezwania inspektora pracy, by poszli na pewne ustępstwa, przedstawiciele cechu nie zgłosili innej taryfy, tłumacząc się brakiem pełnomocnictw, konferencja zakończyła się bez wyniku, zaostrzając sytuację.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w związkach zawodowych ogólne zebranie robotników piekarskich, które zgodnie z poprzednią decyzją zarząd ma proklamować strajk w piekarniach.

Strajk ten w wypadku proklamowania go rozpocznie się zapewne w nocy na 30 bm.

Z kraju

GDYNIA

Wyratowani od śmierci. Stefan Gendera, student Uniwersytetu Poznańskiego, z Janem Świrczewskim, uczniem gimnazjum, wypłynęli kajakami na zatokę. Pod Oksywiem kajaki się wywróciły, co zauważono z wieży obserwacyjnej kapitanatu portu. Wysłana motorówka uratowała młodocianych śmiałków od niechybnej śmierci.

GNIEZNO

Spłoszeni złodzieje. W Laskach usiłowało zakraść się w celach rabunkowych 4 opryszków do zagrody gospodarza Malinowskiego. Wskutek podejrzanych szmerów gospodarz obudził się i ujrzawszy złodziejów, strzelił do nich z rewolweru kilkakrotnie. W wyniku strzelaniny jeden z bandytów padł trupem na miejscu, drugi zaś został ciężko ranny. Dwaj pozostali zbiegli. Dochodzenie w toku.

POZNAŃ

Skazanie za zabójstwo. W Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu zapadł wyrok na A. Boruniaka, który w pierwszej instancji skazany został na 20 lat więzienia za zabójstwo Opera i ciężkie poranienie jego żony w roku 1932 w Gdyni. Sąd Apelacyjny obniżył wymiar kary Boruniakowi i skazał go na 8 lat za zabójstwo Opery i 5 lat za usiłowanie zabójstwa, łącznie na 12 lat więzienia.

LWÓW

Groźny pożar. Ubiegłej nocy na przedmieściu Lwowa, Persenkówka, wybuchł groźny pożar w młynie, który w ciągu kilku godzin strawił cały 2-piętrowy budynek z zapasami zboża i mąki. Szkody wyniosły kilkaset tysięcy złotych.

SOSNOWIEC

Górnicy na powodzian. W szeregu kopalń i fabryk załogi robotnicze uchwaliły opodatkować się na rzecz ofiar powodzi w wysokości pół proc. do 1 proc. w stosunku do zarobków miesięcznych przez 3 miesiące.

WIELKA WIEŚ — HALLEROWO

Zatonięcie. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych podczas kąpieli na otwartem morzu pod Wielką Wsią — Hallerowem utonął znany adwokat z Wilna, mecenas Kopeć. Zwłoki natychmiast wydobyto. Przyczyna utonięcia był udar serca.

Gęsi polskie

do Niemiec

Według oficjalnych obliczeń niemieckich, dostawy gęsi polskich do Niemiec wyniosły w czerwcu r. b. 21.139 sztuk, w związku z czem przywóz z Polski za pierwsze półrocze r. b. wyniósł łącznie 42.867 sztuk wartości 91 tys.

Przysięgli kontrolerzy

ksiąg podatkowych

W związku z wejściem w życie przepisów, nakładających na wszystkie większe przedsiębiorstwa obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych, zaszła konieczność przygotowania przez Izby Skarbowych specjalnych urzędników dla kontroli ksiąg. Będą to przysięgli rewidenci, posiadający wykształcenie w dziedzinie księgowości.

Kącik dla pań

Pierwsza zapowiedź jesieni

Paryż, 21 lipca 1934.

Zaledwie dopiero rozpoczęły się wakacje i upały, od niedawna wolno nam nosić lekkie, przejrzyste suknie, olbrzymie kaplinki z piki lub organdi — a już goniąca wciąż naprzód moda wspomina o jesieni, wypuszczając niby pierwsze gołębice — filcowe, jesienne kapelusze!

Zadaniem naszem jest natychmiast informować Szanowne Czytelniczki A. B. C. o nowych projektach i realizacjach w tej dziedzinie, nie możemy więc dziś pominąć milczeniem tych pierwszych wzorów jesiennej mody, które wskazują nam w jakim kierunku pójdą wysiłki i twórcza praca firm paryskich.

Załączone modele są tego najlepszym dowodem i wyraźnie zaznaczają linję demarkacyjną pomiędzy letniemi i jesiennemi kapeluszami. Pierwsza ich różnica, od warunków klimatycznych zależna — polega na rozmiarach kapeluszy.

W jesieni nie obawiamy się słońca, nie chcemy więc zasłaniać twarzy, lękamy się natomiast wiatru i wolimy, żeby nam nie zrywał kapelusza z głowy i nie szamotał jego rondem. Obcinamy je więc, gdyż jest ono zbyteczne!

Ostatnie letnie modele

Wspomniałyśmy o pierwszych, jesiennych kapeluszach, poświęćmy kilka słów ostatnim letnim modelom, które spotykamy na wyścigach, na plażach, i w parkach modnych kuracyjnych miejscowości.

Są one ogromnych rozmiarów, często zasłaniają półtwarzy, albo podniesione bardzo zboku przybrane są węzłem aksamitnym, czarnym dla brunetek i bronzowym dla szatynek.

Wąska opaska odpowiadająca sukni otacza główkę, ale spotyka się też pęki piór tego samego koloru co słomka, albo kwiaty, stanowiące kontrast z ogólnym tłem kapelusza.

Strojne kapelusze towarzyszące wizytowym sukniom pozostaną też okazałych rozmiarów, jak wskazuje model firmy Le Monnier, umieszczony na rysunku Nr. 3.



Model Nr. 1.

Kapelusik pomysłu firmy Jean Patou. Wiemy, iż firma ta zarówno dla sukien, jak kapeluszy czerpie wzory z przeszłości lub ze strojów ludowych, biorąc je ze wszystkich krajów. Niniejszy kapelusik przypomni nam krakowską czapkę z fantazją na lewe ucho nasuniętą. Nie brak jej nawet piórka, ale to piórko nie jest pawie, a nawet wogóle ptasie.

Beret ten jest z bronzowego filcu i ma formę rogatywki, jeden z rogów wznosi się nad lewem okiem, drugi sterczy nad głową, podwyższając nieco postać. Ten kierunek w górę podkreślony jest dwoma ukośnie położonemi ozdobami, zrobionemi z torsady filcowej. Przypominają one do złudzenia noszone do niedawna piórka, i są w tym samym tonie co kapelusz.



Model Nr. 2.

Letnia kaplinka, model firmy Jane Blanchot. Kapelusz ten miała na Konkursie Elegancji Kobiecej artystka jednej z głównych scen paryskich.

Główna jest aksamitka czarna, o błękitnym odcieniu, tak zwanem „bleu - nuit", rondo z białej piki. Rondo to opuszczone jest sprzodu i styłu, ale prawy bok jest odsłonięty i ukazuje uczesanie.

Przypięte sprzodu dwie róże są z materjału „lakowanego" w dwóch barwach: niebieskim i czerwonym. Jak widzimy moda obecna nie lęka się łączyć aż czterech różnych kolorów: białego, czerwonego, niebieskiego i czerwonego.

Takie same dwie róże przypięte są na ramieniu.



Model Nr. 3.

Bardzo oryginalna kaplinka lansowana przez firmę Le-Monnier. Służyć ona może do strojnej sukni letniej, nosić ją też można na początku jesieni z wizytową tualetą. Kapelusz jest z filcu bladoniebieskiego, główka bardzo płaska i niewielka, otoczona jest ogromnem płaskiem rondem, które wygląda jak szachownica w jednym tonie utrzymana. Na szachownicę tę składają się paski filcu i piór strusich, przeplecionych z sobą.

Filcowa kokarda w tym samym kolorze spada sprzodu na rondo. Model ten nosi nazwę „Polo".



Model Nr. 4

Jest to kapelusz słynnej firmy Agnès, wyróżniającej się zawsze oryginalnością i szykiem. Jej to zawdzięczamy modę małych kapelusików i beretów, które tak długo cieszyły się niesłabnącem powodzeniem.

Agnès pozostaje wierna swojej modzie, tegoroczne jej modele ograniczają się tylko do przykrycia głowy, nie dając jej tła.

Kapelusik niniejszy jest z filcu „taupé", główka lekko zaokrąglona i spłaszczająca się ku przodowi, rondo otaczające kapelusz podniesione jest styłu i nasunięte jak „dżokiejka" na oczy. Kokarda z tego samego filcu zdobi i wypełnia tył kapelusza.

Zwróćmy uwagę na oryginalne uczesanie, które zawdzięczamy modzie kapeluszy podniesionych styłu: przypomina ono dawne męskie uczesanie, mające szczególniejsze powodzenie u starszych panów. Rozdział idzie do samego dołu, włosy zaczesane są po obu stronach w kierunku uszów.



Model Nr. 5.

Jesienny model, który zawdzięczamy firmie Germaine Page. Jest on z zielonego filcu i nadaje się doskonale na podróż lub do sportowego kostjumu. Panie lubiące polowanie nie pogardzą nim na otwarcie łowów.

Główka jest niewielka i lekko zaokrąglona, rondo szersze styłu odsłania uczesanie, sprzodu zaś opuszczone jest na czoło, nachylając się w kierunku lewego oka.

Kokarda z tego filcu stanowi skromne, sportowe przybranie.

Z podanych powyżej modeli wywnioskować możemy o przyszłej modzie: jesienne kapelusze będą niewielkie, podniesione styłu i lekko opuszczone na lewe oko. Przybrania są z tego samego filcu i w tym samym tonie co kapelusz.

Francine.

Bony inwestycyjne
na wypłatę pensyj pracownikom

Zarząd m. st. Warszawy postanowił, iż dnia 1 sierpnia r. b. część pensyj urzędniczych wypłacona będzie w bonach państwowego funduszu inwestycyjnego. Pracownicy, pobierający od 200 zł. miesięcznie otrzymają 25 zł. w bonach inwestycyjnych, a pracownicy, pobierający powyżej 200 zł. — 50 zł. bonami funduszu inwestycyjnego.

Wobec tego, iż liczne sklepy w Warszawie przyjmują bony inwestycyjne narówni z gotówką, pracownicy miejscy będą mogli bez trudności czynić zakupy i przyczynić się do popularyzacji bonów inwestycyjnych wśród szerokich warstw ludności.

Pracownicy państwowi, cywilni i woskowi, otrzymają dnia 1-go sierpnia r. b. pobory wyłącznie w złotych.

Przymusowy remont
lokali szkolnych

Kuratorjum Stołecznego Okręgu Szkolnego zarządziło, aby wszystkie szkoły przeprowadziły remont lokali. Sale zajęć odnowione mają być jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego 1934-35.

W szkołach powszechnych wprowadzana jest inowacja w postaci stolików zastępujących dotychczasowe ławki szkolne. Jak wykazały bowiem badania lekarskie, ten system ławek wpływa dodatniej na rozwój fizyczny uczniów.

Wstrzymanie turystyki
do Austrji

Ostatnie wydarzenia na terenie Austrji wywołały reakcję w kołach finansowych. Waluta austrjacka w obrotach prywatnych straciła w ciągu ostatnich 2-ch dni cztery punkty. Szyling, notowany dotąd po kursie 1 zł. 01 gr. sprzedawany jest w Warszawie po 97 gr.

Biura turystyczne otrzymały nowy kontyngent ulgowych paszportów do Austrji. W początkach sierpnia miały być urządzone zbiorowe wycieczki do Wiednia. Wobec niepewnej sytuacji w Austrji imprezy te będą odwołane.

Jakobi pozostanie w więzieniu
za symulowanie choroby

Śledztwo w głośnej aferze polsko - belgijskiego towarzystwa impregnacji drzewa, które trwa już od przeszło roku, jest bliskie ukończenia.

Mimo ofiarowania wysokich kaucyj władze sądowe odmówiły zwolnienia członka Dyrekcji polsko - belgijskiego Towarzystwa impregnowania drzewa Jakobiniego. Jakobini usiłował symulować w więzieniu chorobę, lecz symulacja ta została ujawniona i dyrektor, zamieszany w aferę, został umieszczony w celi odosobnionej.

Studja wyższe
a emerytury

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy emerytalnej postanawia, iż funkcjonarjusze państwowi, ubiegający się o doliczenie czasu studjów wyższych do wysługi emerytalnej, powinni przedstawić odnośnej władzy potrzebne dokumenty. Wymagane jest zaświadczenie wyższego zakładu naukowego, stwierdzające okres rzeczywiście odbytych studjów od daty immatrykulacji do daty złożenia egzaminów końcowych. Zaświadczenie zawierać ma wzmiankę o tem, jaki jest minimalny przepisany ustawowo czas studjów w danym zakładzie naukowym oraz czy i jakie urlopy były petentowi udzielone w okresie studjów.

W przypadku ukończenia studjów po wstąpieniu na służbę państwową zalicza się do wysługi emerytalnej tylko okres studjów, odbytych przed rozpoczęciem służby

Wyroki sądów starościńskich
rozpatrzy Sąd Okręgowy

Wydział Karny IV Karno-Administracyjny Sądu Okręgowego rozpatrywać będzie po ferjach odwołania studentów, skazanych przez sądy starościńskie, za zajścia, które miały miejsce w ubiegłym roku akademickim. Do Sądu wpłynęło blisko 20 odwołań akademików, skazanych na grzywny do 1000 złotych i kary aresztu.

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego znaleźć się ma w dniu 6 września r. b. proces studenta prawa U. W. Jana Dłutka. Dłutek skazany został przez sąd pierwszej instancji na 9 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, pod zarzutem stawiania czynnego oporu policji w czasie incydentów przed Uniwersytetem.

Paryska kronika filmowa

Paryż, w lipcu 1934.

Wśród ostatnio wyświetlonych filmów wymienić należy film zrealizowany przez firmę Pathe-Natan pod tytułem: Skandal. Jest to adaptacja sztuki H. Bernszteina, do której djalogi zostały napisane przez innego, znanego francuskiego autora scenicznego Duvernois.

Pomimo to wszystko scenarjusz nie pozbawiony jest pewnych luk i dowolności; kompensacją jednak tych niedoskonałości są piękne dekoracje i efektowne zdjęcia, a nadewszystko świetna gra Gaby Morlay, stojąca na wyżynie prawdziwego artyzmu.

Skandal

Temat? Takich tematów życie kosmopolityczno - światowych miejscowości dostarcza tuzinami! Piękna pani Feriaul, żona bogatego fabrykanta perfum, spędza z dwojgiem dzieci, sezon w St. Moritz. Ponieważ Ferioulowie mają na południu Francji, w wymarzonym klimacie najpiękniejszą, jaką wymarzyć można willę, żona fabrykanta perfum spędza ziw St. Moritzowskich śniegach! Takie są prawa europejskiego snobizmu!

Młoda pani Ferioul nudzi się i wzywa męża do Szwajcarji, ale pan Ferioul jest ambitnym człowiekiem. Posiada już majątek, chce jeszcze politycznych zaszczytów — uśmiecha mu się tytuł senatora i dla zdobycia tej godności odkłada przyjazd do St. Moritz, radząc żonie bawić się i korzystać z miejscowych rozrywek!

Nieostrożna rada! Pani Ferioul dla zabicia czasu udaje się do Kasyna, błądzi po danzingowej sali, przygląda się chwilę grze w ruletę i zniechęcona — odchodzi.

Ale za nią podąża elegancki, ale o zmęczonej i przeżytej już twarzy mężczyzna. — Pani obecność przyniosła mi szczęście, ale pani odeszła i przegrałem wszystko — powiada nieznajomy z uśmiechem — Należy mi się odszkodowanie... Jeden taniec z panią. Jestem hrabia Arezzo.

Czy można odmówić? Tembardziej, że rytm tanga taki rozmarzający i rozkosznie śpiewny...

Miłe złego początki...

Ferioul przyjeżdża, żona jego błaga pana Arezzo, żeby opuścił St. Moritz, ale nałogowy gracz przyznaje, że jest zrujnowany i że pozostaje mu tylko kula rewolwerowa. Zrozpaczona pani Ferioul zdejmuje z palca cenny pierścionek, ofiarowany jej przez męża i oddaje go kochankowi.

Na prośby pani Karloty, Ferioulowie powracają do siebie, ale za winą podążają niby cień jej smutne następstwa. Arezzo złapany na gorącym uczynku szachrowania przy grze, jest aresztowany, znajdują u niego pierścionek, którego pochodzenia nie chce wyjawić, i czeki ze sfałszowanem podpisem pani Ferioul. Ta ostatnia jako świadek ma stanąć przed sądem w Paryżu.

Pod pozorem choroby matki pani Ferioul ma wyjechać do stolicy. Ale prawda wychodzi na jaw, mąż dowiaduje się o wszystkiem. Ból jego i oburzenie nie mają granic. — Niech hańba będzie publiczna, niech wszyscy o niej wiedzą — wybucha ze wściekłością, zwołując służbę, dzieci, urzędników.

Śmiertelnie blada pani Ferioul z rozpaczą w oczach patrzy na męża. — Chcę wam wszystkim powiedzieć o wstydzie, jaki na mnie spada — woła Ferioul i nagle urywa. — Mój syn jest wydalony ze szkoły — dodaje złamanym głosem. — Ależ papo, ja nigdy jeszcze nie byłem taki grzeczny, jak teraz — beczy 9-cioletni chłopczyk.

Pani Ferioul wyjeżdża do Paryża, na sądzie dziwne padają zeznania: — Ukradłem pierścionek tej pani — oświadcza oskarżony. — Nie, ja temu panu dałam pierścionek dla zapłacenia długów, które zrobiłam, nie chcąc mężowi przyznać się, że grałam w ruletę — zeznaje świadek.

Następnego dnia gazety rozniosły wiadomość o debatach sądowych. Pod całą tą sprawą kryje się sezonowy romans! — śpiewają chórem. — Podaję o rozwód — mówi Ferioul, zaciskając pięści.

Ale kiedy zjawia się do niego przedstawiciel politycznej partji i daje do zrozumienia, że dla ocalenia swojej karjery Ferioul powinien żądać rozwodu, ten ostatni staje w obronie żony i zrzeka się politycznych zaszczytów, podając się do dymisji.

Pani Ferioul z trwogą w sercu powraca do domu. Nie śmie wejść. Do uszu jej dolatuje dziecinna kołysanka, którą śpiewa akompanjując sobie na fortepianie dziewięcioletni jej synek. Dziecinna improwizacja o zapadającym wieczorze, o śnie, w którym pogrążają się dzieci, zwierzęta, zabawki...

Kołysanka ta stanowi fragment akompanjamentu muzycznego, napisanego dla filmu przez p. Michel Lewine, pełny poezji i dziecinnej świeżości, stanowi on doskonały kontrast z wewnętrznem wzburzeniem pani Ferioul.

Film kończy się sceną pojednania małżonków.

Rolę synka państwa Ferioul gra mały Rumun, Mircha, dziecięca wedeta kinowa. Wróżą mu wielką przyszłość, zresztą i dziś już pobierane przez niego gaże dowodzą o powodzeniu ekranowem.

Ach ten Morin!

Drugi, świetny, nadzwyczajnie oryginalny i bogaty dźwiękowo akompanjament muzyczny, napisany przez kompozytora Michel Lèwine, towarzyszy zabawnemu filmowi, przerobionemu z nowelki Maupassant'a: „Ce cochon de Morin"!

Właściciel prowincjonalnego sklepu p. Morin, udaje się do Paryża po zakupy. Stowarzyszenie wioślarskie korzysta z tego i prosi go o przywiezienie korporacyjnej chorągwi. Ale w Paryżu Morin olśniony pięknością panien sklepowych i music-hallowych tancerek bawi się bez pamięci i kiedy czas mu powracać do domu w kufrach ma pełno nakupionych kobiecych elegancyj, a w głowie — wspomnień i marzeń.

Pociąg pędzi z łoskotem, ale w jego monotonnym rytmie Morin słyszy wplecione wszystkie melodje, piosenki i tańce, które go kołysały w niezapomniane paryskie noce! Coraz to inna nawiązuje się melodja, ujęta w żelazne ramy miarowego łoskotu pociągu! Ten muzyczny efekt jest nadzwyczajny.

W tym samym wagonie podróżuje młoda panienka. Morin czuje, że jej obecność i śpiewająca mu w uszach muzyka podniecają go niepokojąco; wychodzi więc na korytarz. Ale panienka boi się sama i prosi Morin'a, żeby pozostał w wagonie. Ten ostatni bierze to za awans i chce ją pocałować. Robi się skandal! Pociąg staje na stacji! Policja bierze Morin'a. Stowarzyszenie wioślarskie, które wyszło spotykać go uroczyście widzi Morin'a pod strażą. Plotki zaczynają rozchodzić się po mieście. Muzyka doskonale ilustruje rozbiegające się nowinki, podawane z ust do ust. Żona Morin'a rozwodzi się z nim, ale sklep ma ogromne powodzenie, wszystkie kobiety chcą poznać paryskiego Don-Juana!

Pociągi okrężne
do Krynicy

W związku z powodzią i przerwą linji Kraków Tarnów, są uruchomione aż do odwołania bezpośrednie pociągi Nr. 11B, 12B, 15B, 16B, Warszawa Gł. — Krynica, drogą okrężną przez Koluszki, Skarżysko, Tarnobrzeg, Dębice, Tarnów, N. Sącz według rozkładu: **poc. Nr. 11B** Warszawa Główna odj. 20 m. 42 Koluszki 23 m. 50 odj. 22 m. 55, Skarżysko 1 m. 07 odj. 1 m. 17, Sandomierz 3 m. 38 odj. 3 m. 44, Debica 6 m. 13 odj. 6 m. 21, Tarnów 6 m. 47 odj. 6 m. 57, N. Sącz 9 m. 05 odj. 9 m. 12, Krynica przyj. 10 m. 58.

Powrotny poc. Nr. 12B z Krynicy odj. 19 m. 12, N. Sącz 20 m. 53 odj. 20 m. 59, Tarnów 23 m. 05 odj. 23 m. 13, Dębica 23 m. 42 odj. 23 m. 45, Sandomierz 2 m. 13 odj .2 m. 20 Skarżysko 4 m. 19 odj. 4 m. 35, Koluszki 7 m. 29 odj. 7 m. 36, Warszawa Główna przyj. 9 m. 36. **Poc. Nr. 15B** Warszawa Gł. odj. 11 m. 10, Koluszki 13 m. 00 odj. 13 m. 05, Skarżysko 15 m. 26 odj. 15 m. 58, Sandomierz 18 m. 30 odj. 18 m. 38, Krynica przyj. 2 m. 00.

Powrotny poc. Nr. 16B z Krynicy odj. 6 m. 00, N. Sącz 7 m. 38 odj. 7 m. 46, Dębica 10 m. 41 odj. 10 m. 44, Sandomierz 13 m. 12 odj. 13 m. 22, Skarżysko 15 m. 49 odj. 16 m. 04, Koluszki 18 m. 40 odj. 18 m. 45, Warszawa Główna przyj. 20 m. 41.

Muzeum zbrodni

Instytut Ekspertyz Sądowych w Warszawie tworzy specjalne Muzeum kryminologiczne. Sądy otrzymały zalecenie przekazywania instytutowi ciekawych narzędzi zbrodni, dowodów rzeczowych w wielkich procesach karnych i t. p.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Dżungla sieci rybaków eteru

O normalizację anteny

Nigdzie chyba, poza dżunglą podzwrotnikową, walka o byt nie znajduje tak jaskrawego wyrazu — jak w konstrukcji anten odbiorczych. Żeby zilustrować to, śmiałe napozór twierdzenie, wystarczy odtworzyć sobie historję jednego dachu warszawskiej kamienicy.

Otóż — o ile dach nie jest zbyt stromy, a właściciel domu nie zabronił lokatorom wychodzenia nań — około roku 1924 czy 25-go zjawia się na nim ku zdumieniu i oburzeniu stróża — pierwsza antena. Poprostu i skromnie — dwa druty rozciągnięte pomiędzy kominami. Właściciel tej anteny, oczywiście „pionier" radjotechniki, jest bardzo z siebie zadowolony i w swej naiwności nawet nie przypuszcza, co go czeka w najbliższym czasie.

Bo oto zjawia się drugi „radjota". Ten jest już sprytny, słyszał coś o „wysokości skutecznej" anteny i przed powieszeniem jej wtyka w komin kij od szczotki. W ten sposób zyskał conajmniej niebo przewagi nad pierwszą anteną. Na wszelki wypadek, jeżeli pierwsza antena miała dwa promienie, daje swojej trzy albo czery, bo przecież tak się buduje anteny wielkich radjostacyj transatlantyckich. Całość jest prześliczna i do złudzenia naśladuje hamak, zwłaszcza w czasie wiatru. Trzecią anteną, w myśl poprzedniej zasady, zakłada się wyżej niż drugą i w sposób możliwie bardziej skomplikowany. Ale już się zaczynają trudności. Brak materjału na dostatecznie wysokie „maszty". Przytem pozostali mieszkańcy kamienicy, którzy oswoili się z myślą, że kiedyś będą mieli radjo — orjentują się nagle, że jeżeli to „kiedyś" nie nastąpi natychmiast, tó wogóle nie znajdzie się już miejsca na antenę.

Zaczyna się więc wyścig pracy, walka o byt. Jak w dżungli rośliny walczą o światło, tak tu się walczy o „wysokość skuteczną". Idą więc na dach kije od rolet i szczotek powiązane, po kilka naraz, bambusy, wędki, listwy, dyszle od wozów, co kto chce, byle było wysokie. Mniej ambitni radjosłuchacze dowiązują swoje anteny do cudzych masztów, nie pytając o zgodę ani właściciela, ani samego kija, który na znak protestu łamie się. Wreszcie zjawia się genjusz, radjota - znachor, który przebija się przez tę całą plątaninę i stawia ostatni krzyk techniki — antenę koszykową.

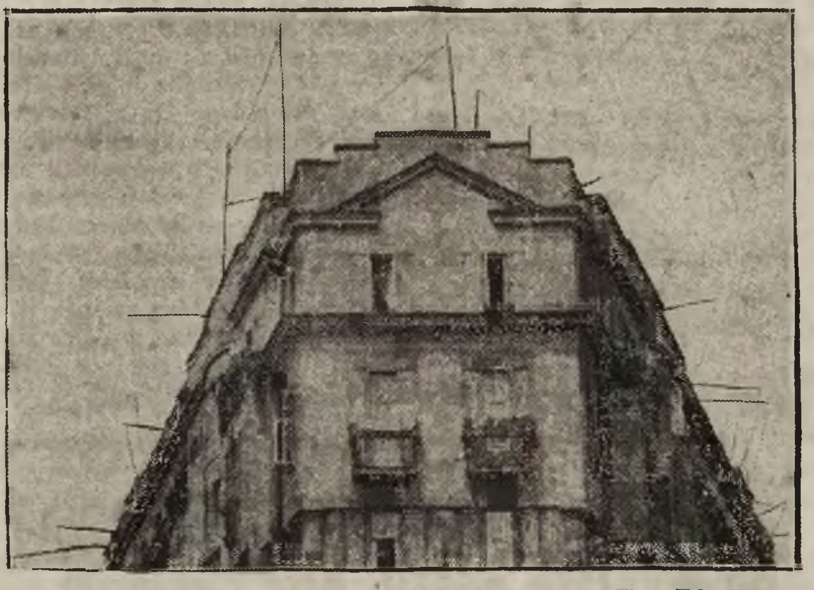
Co to jest antena koszykowa? Tego się nie da opisać. To trzeba widzieć!

Przypomina to bardzo wielką i bardzo starą klatkę dla papugi, powieszoną na bardzo krzywym kiju.

W ten sposób mniejwięcej dach jest wykończony. Drobne zmiany polegają głównie na plątaniu się z sobą poszczególnych anten, co zresztą zbytnio nie pogorsza odbioru, z tej prostej przyczyny, że już go pogorszyć nie można.

Rezultaty takiego stanu rzeczy są fatalne. Niema tak brzydkiej kamienicy, żeby jej nie mogły jeszcze bardziej oszpecić przedziwne pomysły domorosłych konstruktorów anten odbiorczych, zaś odbiór radjowy, i tak słabszy w mieście, ogromnie cierpi, wskutek bezplanowego zakładania anten, a wielu mieszkańców Warszawy przy najlepszych chęciach nie może sobie założyć odbiornika, bo dosłownie nie mają miejsca na antenę.

Stosuje się coprawda, ograniczenie długości każdej anteny do 50 metrów, a w nowszych domach zespół anten umieszczonych albo promienisto (rys. 1), albo równolegle (rys. 2), przyczem anteny są zaprojektowane i zainstalowane w czasie budowy domu, a lokator nie ma prawa ani wyboru anteny, ani przeprowadzania jakichkolwiek zmian w jej konstrukcji; istnieje gdzieniegdzie t. zw. odbiór rozprowadzony (jedna antena zasila cały szereg odbiorników, albo jeden odbiornik — większą ilość słuchawek lub głośników), nie są to jednak środki radykalne.



Fot. Ed. Fikus.

Dom przy pl. Unji Lubelskiej, (jakich po całej Warszawie wiele), uwieńczony bezładną plątaniną anten i zwieszający się w festonach odprowadzeń antenowych.



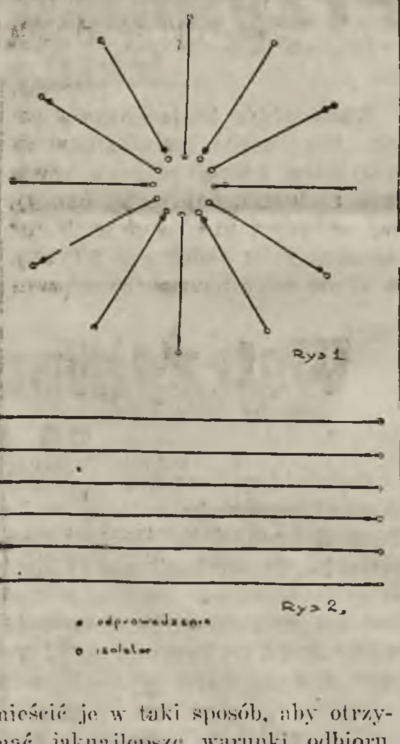
„Trzymasztowiec antenowy" na dachu nowego domu przy ul. Klonowej w Warszawie. Jest to typ anteny znormalizowanej w systemie gwiaździstego rozmieszczenia na masztach, jak to schematycznie zgóry widziane pokazuje rys.

Nie rozwiązują one zupełnie sprawy zakładania anten na starych domach. Coprawda, właściciel domu mógłby założyć promienisty lub równoległy zespół anten, usuwając anteny dotychczasowe, ale konflikty z właścicielami anten oraz znaczny koszt stanowią poważną trudność. Pozatem w zespołach antenowych poszczególne anteny są zbyt blisko siebie, odbiór jest względnie słaby, a wpływ jednego odbiornika na drugi — bardzo silny.

W innych wielkich miastach europejskich nie obserwuje się takiej plątaniny przewodów antenowych, a co dziwniejsze, wogóle takiej ilości anten zewnętrznych, ponieważ posiadacze odbiorników wielolampowych, wogóle nie używają anten zewnętrznych.

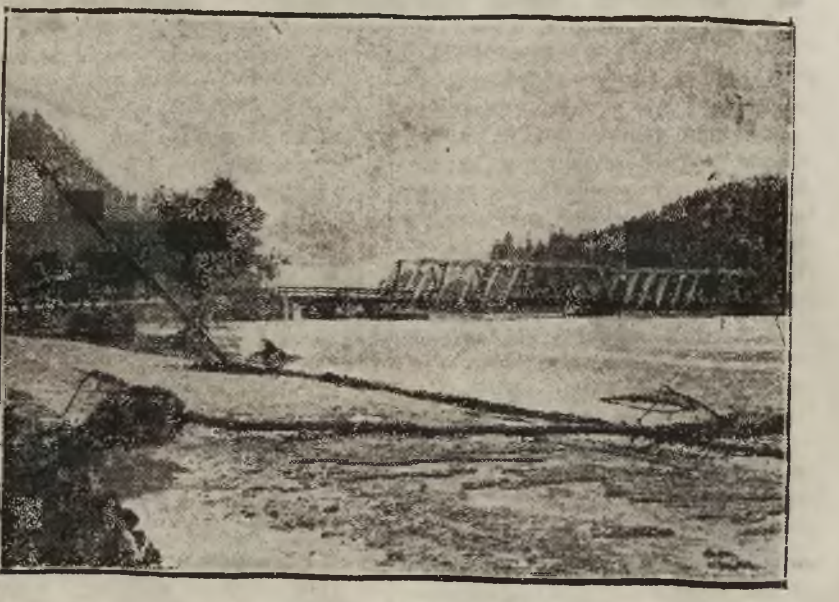
Skoro więc u nas właściciele odbiorników, które mogłyby pracować na antenie wewnętrznej, nie wyrzekają się dobrowolnie prawa do anteny zewnętrznej — należałoby im podwyższyć opłaty. Już to jedno zarządzenie ściągnęłoby spewnością połowę anten z dachów Warszawy. Następnie należałoby stanowczo usunąć z handlu wszystkie odbiorniki, t. zw. promieniujące, czyli przeszkadzające w czasie ich strojenia sąsiednim instalacjom odbiorczym. Możnaby też grupować po kilka odbiorników detektorowych i dołączać je do jednej anteny. Jedna dobrze założona antena da w tym wypadku lepsze rezultaty niż kilka — złych.

Wreszcie koniecznością byłoby znormalizowanie kształtu anteny. Jednopromieniowa antena o ogólnej długości 50 metrów nie jest w żadnym razie gorsza od najbardziej skomplikowanych pryzmatycznych, parasolowych czy też „koszykowych". Przy tak zmniejszonych wymiarach i ilości anten możnaby już bez trudu rozmieścić je w taki sposób, aby otrzymać jaknajlepsze warunki odbioru, a jednocześnie nie szpecić domów i całego miasta.



Inż. St. Zieliński.

Z powodzi



Miejsce na szosie nad Dunajcem, gdzie specjalny wysłannik P. R., red. J. Piotrowski, utknął wśród przelewających się przez szosę wód powodzi w aucie, unoszonem przez fale. Fotografja przedstawia widok po ustąpieniu zalewu.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 29.7 DO SOBOTY 4.8.

Niedziela, dn. 29 lipca.

10.30 **Nabożeństwo** z Panewnik-Ligoty na Śląsku. 12,03 Przemówienie **p. Prezydenta Rzplitej** w sprawie składek na powodzian. 12.15 **Poranek** muz. z udziałem J. Mechówny (śpiew). 13.15 Pogad.: **Rola muzyki w filmie** — p-ni Z. Lissali (Tr. ze Lwowa). 17,00 **Reportaż muzyczno-literacki** poświęcony Hiszpanji (Tr. z Wilna). 18.00 Fragment **teatralny. 20,12 Konc. popularny** z udz. A. Wrońskiego (śpiew). 21.02 **„Na wesołej lwowskiej fali"** (fala górska). 22,00 **„Paderewski gra"** (płyty).

Poniedziałek, dn. 30 lipca.

17.00 Aud. **dla dzieci:** Lot Jurka dookoła Polski. 17.15 Konc. **kameralny** — A. Hankowska (skrz.) i K. Jasieńska (fort.). 20.02 Konc. muz. lekkiej z udz. **St. Witasa** (śp.).

Wtorek, dn. 31 lipca.

18,00 Odczyt o Zamościu i Zamojszczyźnie.

Środa, dn. 1 sierpnia.

16,00 Tr. z **igrzysk sportowych Polaków z zagranicy** (na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie) 17.00 Aud. **dla dzieci:** Opow. „Nowi koledzy". 19,15 Recital skrzypc. **I. Dubiskiej. 21,12 Koncert kompozytorski L. Różyckiego** — M. Karwowska (śp.) i Kompozytor (fortep.). 22,15 **Rozwiązanie drugiego logogryfu muzycznego.**

Czwartek, dn. 2 sierpnia.

13,20 **Symfonja VII Beethovena** (płyty). 16,00 **Reportaż muzyczny** ze Lwowa. 17,15 „Szeherezada", **wesoła audycja muzyczna** T. Sygietyńskiego. 21,12 **Konc. popul.** z udz. L. Zamorskiej (śpiew). 22,00 **Reportaż z fabryki wyrobów bursztynowych w Gdyni** — M. Stępowski.

Piątek, dn. 3 sierpnia.

17,30 Recital śpiew, **M. Mokrzyckiej**. 19,00—19,15 Tr. z Krakowa capstrzyku orkiestr w przeddzień **zjazdu legjonowego. 20,12 Konc. symfoniczny** poświęcony **utworom Beethovena** — ork. P. R. p. d. W. Bierdiajewa i **St. Szpinalski** (fort.). W progr. uwertura Leonora, Konc. fortep. E--d. i Symfonja VII. 22,00 Felj.: **W dwudziestą rocznicę wybuchu wielkiej wojny** — W. Rzymowski.

Sobota, dn. 4 sierpnia

10,00 — 11,57 Tr. **uroczystości legjonowych** z Krakowa. 17,00 **Wesoła audycja dla dzieci** (Tr. ze Lwowa): „Trzy świnki". 18.00 **Nabożeństwo** z **Ostrej Bramy** w Wilnie. 20,00 **Konc. Chopinowski — B. Kon.** W progr. 2 Preludja (Nr. 17 i 16, As-d. i b-m.) oraz Sonata b-moll (Nr. 2). 20.40 **Pieśni ludowe Jerzego Lefelda** w wyk. St. Argasińskiej (śpiew), ork. smyczkowej P. R. i fortepianu (Kompozytor). 22,10 **Audycja regjonalna** (IV-ta) z **Poznania**.

Radjowa Karjera Kiepury

Z ogłoszonego ostatnio przez Polskie Radjo rocznika sprawozdawczego, wyjmujemy ciekawy, a nieznany szczegół z życia słynnego tenora polskiego — Jana Kiepury.

W roku 1925 istniała w Warszawie słabiutka, dziś już zapomniana stacja nadawcza, która nadawała swe programy dla **170** słuchaczów. Radjo było jeszcze wówczas rzeczą nieznaną szerszemu społeczeństwu, które uważało je za luksusową ciekawostkę techniczną. Przed mikrofonem tej stacji śpiewał raz młody i obiecujący student, Jan Kiepura, pobierając honorarjum 25 złotych.

Jak zawrotną karjerę zrobił Kiepura, świadczy fakt, że w 4 lata później śpiewak ten otrzymał za występ przed mikrofonem 20 tysięcy złotych.

Z tygodnia

Mimo okresu letniego, który **naogół** „rozkleja" ludzi — tym razem nietyle dzięki kanikularnym upałom, lecz wręcz przeciwnie, spowodu beznadziejnej słoty i zimna — radjo lwowskie nie traci werwy i humoru. Ostatnia wesoła fala była tego dowodem. Rozmowa z bezrobotnymi była bardzo dowcipną trawestacją dzisiejszych stosunków, a skecz na temat przyjazdu fałszywych braci Adamowiczów tryskał ciętą satyrą.

Dostało się przytem nieco Warszawie, którą Lwów podsłuchuje z lekkim uśmieszkiem, wychwytując różne śmiesznostki. Niedawno słyszeliśmy bardzo udaną parodję różnych dobrze znanych słuchaczom radjowym postaci z rozgłośni warszawskiej; tym razem rozwinął się przed nami powtórnie, ale już w krzywem źwierciadle, film przyjęcia w radzie miejskiej. Pewien jednak ton fałszywy wniosły w tę audycję kilkakrotne uszczypliwe aluzje do składek na zakupno somolotu „City of Warsaw". To bowiem wyglądało już raczej na złośliwość niż na dowcip.

W ciągu paru tygodni ostatnich rozgłośnia warszawska nadała szereg audycyj humoru — najpierw wieczór poetów „Cyrulika Warszawskiego", potem kolejno wieczory Winawera, Jarossyego i ostatnio Zimińskiej. Najudatniej wypadł spośród tych wszystkich występów wieczór Cyrulikowski, w czasie którego usłyszeliśmy szereg wierszyków o pierwszorzędnej cięłości dowcipu. Z innemi audycjami było już nieco słabiej — zwłaszcza nie udał się specjalnie benefis tak skądinąd niezawodnego w swoim humorze, p. Jarossyego. Widocznie warunki mikrofonu pogarszają jego walory sceniczne.

Audycje te, zszywane z rzeczy już znanych, są dobre, o ile sama technika tego zszycia jest odpowiednio przemyślana i nie nosi cech przypadkowej improwizacji. Dlatego też dobrze będzie nadal je kontynuować, ale z jednem zastrzeżeniem: aby to nie miało zbytnio charakteru reklamy osobistej. Bo pod tym względem i tak już nie wszystko w naszem radjo dzieje się tak, jakby powinno. Reklamy bywa czasami nieco zadużo.

RADJO I TEATR.

Przed paru miesiącami miałem sposobność zwrócić na to uwagę z okazji mówienia o różnicy między radjem a teatrzykiem i zastanawiania się nad tem, czy ze względów prestiżowych metody teatrzykowe odpowiadają instytucji takiej, jak radjo. To samo możnaby powiedzieć o zastosowaniu do radja metod, zaczerpniętych z niektórych rodzajów prasy — nazwijmy ją delikatnie z francuska bulwarową — która nie przebiera w środkach reklamy.

Mam na myśli mianowicie dział teatralny.

Polskie Radjo ma ambicję stania się dziennikiem i wytrwale kroczy po tej linji coraz dalej. To samo zresztą robią także rozgłośnie zagraniczne. Widocznie tak już jest, że nietylko jednostki ale i zbiorowości przeżywają swoje okresy dzieciństwa, chłopięctwa, młodości i zgrzybiałości, a w związku z tem rozmaite upodobania, zapały i manja. Radjofonja znajduje się w wieku chłopięcym, conajmniej młodzieńczym i jeszcze ciągle eksperymentuje, zanim nie dojdzie do dojrzałego rozeznania, co jest jej zakresem, a co nim nie jest.

RADJO A DZIENNIK.

Można mieć co do tego różne zdania. Osobiście jestem przekonany, że radjo na stałe utrzyma się bezkonkurencyjnie w roli najszybszego informatora. To, że na falach eteru można się dowiedzieć w parę minut po wypadku, że np. tam a tam zdarzyła się jakaś wielka katastrofa, wybuchła rewolucja i t. p., to, że dzięki dobremu reportażowi radjowemu można np. być obecnym na polsko-niemieckim meczu piłkarskim w Berlinie, nie oddalając się z domu—t. j. w ręku radjofonji wielki atut i tem bije ona bezapelacyjnie wszelkie inne sposoby informacji.

Ale poza informacją momentem istotnym w dziennikarstwie jest także t. zw. urabianie opinji, które polega właściwie na wypowiadaniu opinji własnej, przyczem jednak autor stara się jaknajbardziej wczuć w to, co podświadomie nurtuje wśród ogółu, aby je wydobyć na wierzch, skonkretyzować, uplastycznić. Od takiej — najdoskonalszej i najuczciwszej — służby informacyjnej krok tylko jeden do przejścia na teren, na którym autor stara się już pewne rzeczy narzucić, wmówić — stara sią naprawdę „urabiać" opinję. I to, chociaż się czasem uda na krótką metę, na dalszym dystansie zawsze bankrutuje, jeśli się znajdzie w kolizji z rzeczywistością.

Czytelnik gazet ma jednak wtedy wolną drogę wyboru: zmienia dziennik, który jest dlań zbyt tendencyjny. Radjo jest instytucją monopolistyczną i takiej konsekwencji się nie obawia, a jednak przejęcie złych metod dziennikarskich może się na niem odbić bardzo ujemnie. Najpierw bowiem słuchacz, rozczarowany pewnemi audycjami krajowemi, przestanie ich słuchać i zacznie łapać stacje zagraniczne, potem zaś znudzi się tem wszystkiem i wogóle pozbędzie się radja, woląc raczej już zrezygnować z natychmiastowego dowiedzenia się ostatnich sensacyj (bo te „nie uciekną" i znajdą się nazajutrz w jego gazecie), byle nie musieć wysłuchiwać niemiłych sobie rzeczy, które mu się gwałtem w mózg wbija.

W STOSUNKU DO TEATRU

W dziedzinie teatralnej Polskie Radjo od pół już roku przeszło z dawnej metody bezbarwnych komunikatów programowych na „przeglądy teatralne", podające zarazem recenzje. Od tego jednak krok tylko do jednostroności w recenzji, a zwłaszcza do przejaskrawej reklamy. Wprowadzenie „fragmentów teatralnych" w programie letnim jeszcze te możliwości rozszerzyło i w rezultacie jesteśmy świadkami niezwykle intensywnej akcji propagandowej rozgłośni warszawskiej na rzecz obu teatrów dawniej szyfmanowskich a obecnie należących do Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej. Teatry miejskie, początkowo traktowane na drugim planie, zyskały pewne równouprawnienie dopiero od chwili przejęcia jej przez to samo towarzystwo.

Tak się jednak składa, że jak raz ostatnie programy w byłych teatrach szyfmanowskich niezawsze stoja na poziomie, nadającym się do pochwały — cóż dopiero do reklamy. Ale radjo rozreklamowało gwałtownie a przesadnie zarówno „Szczęście na poddaszu" jak i „Rozkoszną dziewczynę" tak że słuchacze, którzy pod jego wpływem wybrali się na te sztuki, wyobrażali sobie bardzo wiele i opuszczali teatr zawiedzeni — nie do teatru, ale do radja.

Nie jest to objaw pożądany. Sam fakt aktywnej współpracy między radjem a teatrem zasługuje ze wszech miar na uznanie i poklask, ale we współpracy tej unikać trzeba przesady, bo zabije ona to, co jest w stosunku zarówno między dziennikiem a czytelnikami jak radjem a słuchaczami rzeczą najcenniejszą: zaufanie. Teatrów jest u nas sporo, nietylko w Warszawie, ale w całej Polsce, w każdym z nich zdarzają się rzeczy słabe, ale bywają także bardzo wartościowe. Staranna więc selekcja — oto najwłaściwsza droga w tym wypadku.

Jeśli krytyk (mam na myśli krytyka prawdziwego t. j. bezstronnego) nie chce szkodzić teatrowi lub aktorowi w ciężkich czasach, to pewne rzeczy pomija milczeniem, tem mocniej akcentując to, co naprawdę pochwały warte. Ale nigdy nie da dobrych rezultatów sztuczne rozdymanie do rozmiarów wielkości czegoś, co nią nie jest, bo jedyny skutek jest ten, że wydęta wielkość pęka.

Marjan Grzegorczyk.

Bestjalski awanturnik
Pobił małżonków-staruszków

Przy ul. Pańskiej 104, postrachem wszystkich lokatorów domu jest Feliks Tuszyński, który swego czasu pobił 2-ch braci Stanisława i Marjana Felau, Janinę Jarząbkowską i innych. Wczoraj Tuszyński usiłował pobić Reginę Szulcową, która w porę wyrwała się i uciekła.

Świadkiem powyższego była 67-letnia Aniela Chilarzewska, która zwróciła uwagę sąsiadowi za niewłaściwe postępowanie. W odpowiedzi na to Tuszyński, rzucił się na staruszkę, zaczął tłuc głową o ścianę, następnie powalił na bruk podwórza i skopał. Gdy w obronie napadniętej stanął mąż jej, 73-letni Wincenty, napastnik uderzył go obuchem siekiery.

Oburzeni lokatorzy zaalarmowali policję, która sprawcę bestjalskiego znęcania się nad staruszkami przeprowadziła do VI komis., gdzie przebył 3 godziny, poczem zwolniono go. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy staruszkom, przewiózł Chilarzewską, która doznała potłuczenia brzucha, do szpitala Dz. Jezus. Tuszyński w dalszym ciągu grozi innym lokatorom, w razie gdyby który z nich chciał być świadkiem w powyższej sprawie. T. głośno opowiada, że ma pieniądze i wszystko załatwi, a sam zawsze będzie wolnym.

Zjazd Polaków
z zagranicy

W nadchodzącym tygodniu przybędą do Warszawy specjalne pociągi wiozące delegatów i gości na zjazd Polaków z zagranicy. Według ostatnich meldunków, otrzymanych przez komitet organizacyjny zjazdu z Francji i Belgji przybyć ma 2600 osób, z Wiednia przyjedzie w specjalnym pociągu 700 osób — łącznie nadejdzie do stolicy 8 pociągów specjalnych.

Od poniedziałku
Chleb drożeje w Warszawie

Od poniedziałku, 30 b. m., podrożeje w Warszawie chleb: pytlowy żytni o 3 gr. na kilogramie (z 30 na 33 gr.) i razowy o 2 gr. na kilogramie (z 24 na 26 gr.).

Zwyżka cen pieczywa stoi w związku ze zwyżką cen zboża. Żyto podskoczyło w ostatnich dniach z 12.25 zł. do 16.50 zł. za 100 kg. Podobnie pszenica z 17 zł. poszła w górę na 21 — 22 zł.

Wbrew twierdzeniu niektórych pism, obecnych cen zboża nie należy jeszcze traktować, jako normalnie pożniwnych, z uwagi na niepogodę panującą na wielkich obszarach kraju, która i żniwa opóźnia i częściowo uniemożliwia omłoty. Dlatego też należałoby poczekać nieco z wyciąganiem ostatecznych wniosków. Inna rzecz, że, w związku ze znacznem zmniejszeniem, w porównaniu z rokiem ubiegłym, zbiorów, pewna zwyżka cen zboża prawdopodobnie się utrzyma.

Wracając do sprawy podrożenia chleba, należałoby zwrócić pilną uwagę na spekulację, ażeby zwyżka cen produktów rolnych, niezbędna dla poprawy naj bardziej dotkniętego kryzysem rolnictwa, a w konsekwencji dla ogólnej poprawy gospodarczej w kraju, możliwie mało odbiła się na konsumencie miejskim. Ponieważ chleb stanowi główny przedmiot spożycia najuboższej ludności w miastach, władze administracyjne winny poddać specjalnej kontroli spekulacyjne pośrednictwo oraz ceny zarówno w młynach, jak i w szczególności w piekarniach, celem zapobieżeniu antyspołecznemu wykorzystywaniu „konjunktury".

Rewja na miejscu dawnej kostnicy
Jak wyglądało śródmieście przed półwiekiem?

W miejscu, gdzie dziś z jednej strony zatrzymują się wytworne auta gwiazd rewji i filmu, a z drugiej strony stoi gmach Filharmonji warszawskiej był dawniej wjazd do szpitala Dzieciątka Jezus.

Ludzie po pięćdziesiątce pamiętają jeszcze, że budynki parterowe, i jednopiętrowe szpitala zajmowały przestrzeń ograniczoną ulicami: Świętokrzyską, Jasną, Zgoda, Szpitalną (której nazwa stąd właśnie pochodzi) i placem Napoleona.

Kompleksy wielkich domów czynszowych, które dziś stoją w tem miejscu przecina mała uliczka — księdza Baudoina. Temu to człowiekowi Warszawa zawdzięcza, że w czasach, kiedy można było widzieć nawet pijane dzieci na ulicy, a śmierć z głodu również nie była rzadkiem zjawiskiem — stanął w tej okolicy pierwszy w czasach saskich, porządnie zorganizowany szpital wraz z domem dla podrzutków.

O tym księdzu, który swą niespożytą energją doprowadził dzieło do pomyślnego końca, mimo licznych przeciwieństw — krąży jeszcze dziś po Warszawie niezliczona ilość opowieści. Jak to ks Baudoin wśród graczy—na szpital otrzymał policzek („To dla mnie — a co dla moich chorych?"), jak to król Stanisław August zabrał cały swój dwór i otoczenie, aby im pokazać „co też tam ten ksiądz wyrabia?", jak wreszcie Moskale próbowali łeb ukręcić całemu przedsięwzięciu, bo nawet w Moskwie takiego szpitala nie było etc., etc.. etc.

Dziś są tylko dwa ślady widome, że szpital stał kiedyś w tem miejscu, a to dwie nazwy ulic: Szpitalna i Boduena. Reszta znikła, skoro szpital przeniesiono.

Znikła jednak pozornie.

Po szpitalu pozostało coś, czego nie można wytłumaczyć. Zabudowano całą przestrzeń, jaką szpital zajmował: w miejscu, gdzie była apteka szpitala, stoi dziś drapacz nieba. gdzie był dom podrzutków, przechodzi dziś ulica Moniuszki, gdzie była przychodnia, dziś jest cukiernia, etc.

W miejscu, gdzie składano tych, którym nie pomogła medycyna, a więc w miejscu kostnicy stanął lokal rozrywkowy, dobrze znany wszystkim warszawianom: ostatnio „Cyganerja"...

Ktokolwiek założył w tem miejscu jakąś imprezę — musiał ustąpić.

„Perskie Oko", „Morskie Oko", „Cyganerja", a przed niemi i inne, nieraz bardzo tęgie zespoły nie potrafiły utrzymać się na tej zakazanej placówce.

— Trupiarnia, to trupiarnia — mówili sobie warszawianie i jedna impreza za drugą musiały się zamknąć, zwinąć i ustąpić przed przemożnym „pechem", który sobie to miejsce upodobał.

Szpital oddawna przeniósł się na Nowogrodzką, kostnica szpital na mieści się teraz przy prosektorjum, ale w miejscu, gdzie dawniej, przed kilkudziesięciu laty składano zmarłych — nagie gerlsy... nie mogą jakoś tańczyć z powodzeniem, mimo iż tak wielu już ludzi zupełnie zapomniało o dawnej kostnicy, a ci, którzy pamiętają — przeważnie nie chodzą na rewje.

Wit. P.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: Dziś komedja „Arleta i zielone pudła" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

TEATR „100 pociech": Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „101 pociech" z Zimińską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Kobieta pod kontrolą".
AMOR: „Meksykanka" i „Mumja".
ANTINEA: „Najeźdźcy" i „Messalina".
ATLANTIC: „Karjera Anny Carver".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Nocny express" i „Uchwycona szajka".
CAPITOL: „Obiad o 8-mej" i „Burza o brzasku".
CASINO: „Kobieta - Orchidea".
COLOSSEUM: „Wyjątkowa blondynka" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Królowa szybkości".
CORSO: „Miłostki baletnicy" i rewja.
ERA: „A. L. 14 zatonęła", „Precz z teściową".
FORUM: „Dwa oblicza", „Miłość bez słów".
GLORIA: „Miasto - Widm".
KOMETA: „Kobieta kameleon", rewja.
MEWA: „Dama w smokingu" i „Boczna ulica".
MAJESTIC: „Gdy Pani nie chce dziecka".
MASKA: „Czar jej oczu" i „Kongres taneczny".
MARS: „Dzielny wojak Szwejk" i „Branka syna puszczy".
MIEJSKIE: „Wrogowie małżeństwa" i „Córka pułku".
NOWA TOMBOLA: „Miraże szczęścia" i „Prawo do grzechu".
NOWY SPLENDID: „Szalona wdówka" i rewja.
OKO PRASKIE: „Wschód słońca", „Nieznajoma z telefonu".
PAN: „Byłem szpiegiem".
PETIT TRIANON: „W twoich ramionach" i „Skandal z Saint Moritz".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon" i „4-ch uciekinierów".
PRAGA: „Nocny lot" i „Przygoda na Lido".
RAJ: „Mandżurja płonie" i dod.
ROXY: „Zbrodniarz", „Grzech".
RIVIERA: „Frankenstein" i „Matadu".
STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".
SOKÓŁ: „Pozwól się kochać" i „Powódź".
UCIECHA: „Ostatnia carowa".
UNJA: „Higiena seksualna".
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja, „Brawo! Bis!" i „Wyrok życia".

Komunikaty teatrów

WCZORAJSZY JUBILEUSZ „KLUBU"
DZIŚ OSTATNI RAZ „ARLETTA"

Wczorajszy jubileusz 25-go przedstawienia „Klubu kawalerów" w t. Narodowym przeszedł w atmosferze prawdziwego entuzjazmu zarówno dla przezabawnych perypetyj bohaterów sztuki, jak i dla reżyserji Węgierki, komicznych kostjumów Węgierkowej, a przedewszystkiem dla pełnej i brawurowego humoru gry Ćwiklińskiej, Dulębianki, Janeckiej Świerczewskiej, Buszyńskiego, Grabowskiego, Rolanda, Stanisławskiego, Węgrzyna i Wesołowskiego.

Komedja „Zwyciężyłem kryzys" w t. Letnim istotnie „zwycięża kryzys", ściągając tłumy publiczności od blisko półtora miesiąca i niecąc wesołość grą Maszyńskiego, Lubiejskiej, Łaniewskiej, Chmielewskiego, Łapińskiego, Krzewińskiego i innych.

Teatr Nowy gra dziś po raz ostatni zabawną „Arlettę i zielone pudła" z Solską, Jarkowską, Gellówną i Kurnakowiczem.

Od jutra teatr Nowy ze względów urlopowych zawiesza przedstawienia na okres miesiąca.

W TEATRZE POLSKIM „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA"

Codziennie wypełniona widownia teatru Polskiego oklaskuje znakomitą trójkę aktorów: Janinę Romanównę, Adolfa Dymszę i Igo Syma, odtwórców ról głównych świetnej komedji muzycznej R. Benatzky'ego p. t. „Rozkoszna Dziewczyna".

Przemiłe piosenki w wykonaniu Romanówny, zdradziły, iż świetna artystka posiada piękny głos i wysoką kulturę muzyczną. Adolf Dymsza w roli zwarjowanego malarza - Felusia wypełnia cały wieczór humoru. Sym reprezentuje urodę i wdzięk, zdobywający mu gromadę wielbicieli i wielbicielek. Resztę obsady stanowią: St. Orska, Z. Niwińska, M. Kolpikówna, K. Fabisiak, H. Małkowski, Pichelski, Milecki, Koczanowicz i in.

Wstrzymanie egzekucyj
na terenach dotkniętych powodzią

W związku z klęską powodzi, jaka nawiedziła województwa południowe i centralne, Państwowy Bank Rolny zarządził aż do odwołania niewszczynanie egzekucyj, oraz wstrzymanie wszelkich już wszczętych kroków egzekucyjnych na terenach dotkniętych klęską.

Równocześnie Państwowy Bank Rolny postanowił udzielać wyjątkowych ulg w odniesieniu do zobowiązań gospodarstw, zniszczonych przez powódź, oraz w miarę swych możliwości udzielać nowych kredytów na specjalnie dogodnych warunkach.

Wyścigi konne
Zapisy na 29.7.

Początek o godz. 3-ej.

GON. 1. Dyst. 2100 mtr.: Baby, Fortissima, Vilma, Feniks, Felka, Hassan II i Filadelfja.

GON 2. Dyst. 1600 mtr.: Libacja, Enigma II, Kydonja, Beau, Dżerlatka, Japonja II, Nankin, Pilica i Ircha.

GON. 3. Dyst. 2400 mtr.: Bohun II, Oszbag, Wigor, Farsan, Roi Soleil, Gigolo, Złota Pantera, Japonja II, Maraton II i Cudem Cudów.

GON. 4. Dyst. 1600 mtr.: Akwaforta, Qui pourras, Taormina, Arva Varalia, Mellon, Dominator, Nike i Prince Galahad.

GON. 5. Dyst. 1100 mtr.: Buńczuk B. W., Cuera, Ellora, Parys II, Latona, Rywal, Mitsouco, Toska II, Nemrod, Igor II, Daj, Peszt i Czeremosz.

GON. 6. Dyst. 2100 mtr.: Manfred, Florencja II, Gubernator, Loup Garou, Farinelli, Amor II, Babinicz, Regent, Cagliostro i Toreadore.

GON 7. Dyst. 1600 mtr.: Radames, Happy End, Principessa II, Konstancja, Elektron, Carmen III, Gironde, Adria i Fra Diavolo.

GON. 8. Dyst. 1600 mtr.: Gubernator, Laszka, Nałęcz, Bohun II, Berggeist II, Bibi Hanum, Cher Ami, Galahad i Banita.

GON 9. Dyst. 2100 mtr.: Irtum, La Saucee, Lubar, Oszbag, Effendi, Traglast, Rustan, Nerv, Valibal i Parlier.

NASZE TYPY:

1) Fortissima, Filadelfja, Feniks.
2) Nankin, Libacja, Japonja.
3) Wigor, Cudem Cudów, Oszbag.
4) Dominator, Taormina.
5) Rywal, Buńczuk, Czeremosz.
6) Torreadore, Loup Garou, Gubernator.
7) Elektron, Adria, Happy End.
8) Galahad, Laszka, Banita.
9) Rustan, Lubar, Parlier.

Przed wyborami
do samorządu gospodarczego

Izby Przemysłowo - Handlowe układają listy inwestycyj uprawnionych do głosowania przy wyborach do samorządu gospodarczego. Listy wyborców wyłożone będą do sprawdzenia w ciągu 4 tygodni od dnia zarządzenia wyborów.

Krwawe porachunki
osobiste

Zelik Zaszma (Nalewki 17), bieuralista, pałając nienawiścią do Szymona Warszawskiego, tragarza w ekspedycji przesyłek pocztowych Szyji Gotowizny (Nalewki 17), postanowił zemścić się. Wczoraj przed północą, gdy W. siedział w bramie tego domu, Z. napadł na niego znienacka i uderzył kawałkiem żelaza. Na krzyk napadniętego nadbiegł pomocnik dozorcy, S. Kusiński, który zajście zlikwidował, rozdzielając przeciwników. Pobitego opatrzył lekarz w ambulatorjum Pogotowia, stwierdzając ranę tłuczoną głowy. Napad był zemstą na tle zajścia, jakie wynikło przed kilku dniami pomiędzy T. i W.

3 ofiary
rozpraw nożowych

Przy ul. Ząbkowskiej 24, został napadnięty i zraniony nożem w wargi, prawe przedramię i czoło, 30-letni Bronisław Pocisk, bednarz (lokator tegoż domu).

Na ul. Chmielnej, w czasie bójki, został zraniony nożem w kark i klatkę piersiową, 26-letni Stefan Sutkowski, bileter (Wilcza 13).

Przy ul. Górskiej 14, napadnięto i poraniono nożem w lewe ramię, skroń i palce prawej dłoni, 25-letnią Stanisławę Bosialską, przy mężu, (zam. tamże). Pogotowie po opatrunku, przewiozło Peciaka do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Samobójstwo krawca

Wczoraj w południe, przy ul. Siedleckiej 30, w mieszkaniu własnem popełnił samobójstwo, powiesiwszy się na sznurku umocowanym do klamki drzwi, 35-letni Kazimierz Bartczak, mistrz krawiecki. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Denat pozostawił żonę i dwoje dzieci, przebywających na letnisku. Na stole znaleziono 6 listów zamkniętych adresowanych do żony, rodziny, przyjaciół i policji.

Wypadki i kradzieże

WYPADŁA Z POCIĄGU

Na stacji Tłuszcz, z pociągu Nr. 741, wypadła, wskutek własnej nieostrożności 38-letnia Jadwiga Lewandowska, (Wspólna 5), która potłukła się ogólnie. Pierwszej pomocy udzielił poszwankowanej dr. Werksztel z Tłuszcza, poczem L. przewieziono do domu.

PSIA PLAGA

W ciągu doby ub. pokąsane zostały przez psy 2 osoby. Są to: Helena Kukiełkówna, (Białkówek, pow. Brzeziński) i Władysława Cabanówna, akwizytorka, (Dobra 14). Poszwankowane opatrzone zostały w ambulatorjum Pogotowia.

OFIARY BÓJEK I NAPADÓW

Na rogu ul. Wielkiej i Chmielnej, w czasie bójki, został ranny w czoło, 27-letni Władysław Oziera, kelner, (Zakrzewska 5), który był pijany.

— Przy ul. Twardej 10, również w czasie bójki, został zraniony w czoło 17-letni Herszek Malina, uczeń piekarski, (Twarda 10).

— Na ul. Chmielnej, w czasie bójki, została zraniona tępem narzędziem w głowę, 28-letnia Eugenja Suska, kontrolna (Mostowa 5). Wszystkich poszwankowanych opatrzyło Pogotowie.

ORGJE ROWEROWE

Na pl. Józefa Piłsudskiego, nieznany rowerzysta najechał na ulicznego sprzedawcę gazet, 20-letniego Władysława Nowaczyńskiego, (Felińskiego 1). Przewieziono go na stację Pogotowia, gdzie lekarz nałożył opatrunek na ranę tłuczoną prawego podudzia.

RADJO

Niedziela, 29 lipca

8.30 Pocz. aud. 10.30 Tr. nabożeństwa z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach - Ligocie na Śląsku. Kazanie — ks. J. Salamucha. 12.03 Przemówienie p. Prezydenta Rzplitej jako głównego protektora komitetu powodziowego z apelem do społeczeństwa. 12.15 Poranek muz. — ork. symf. P. R. i J. Machówna (śp.). 13.15 Pogad. muz.: Rola muzyki w filmie — Zofja Lissa (Tr. ze Lw.). 13.25 Tr. otwarcia walnego zjazdu Zw. Rezerwistów (w sali warsz. rady miejsk.). 14.00 Pogad. turyst.: Wśród lasów i jezior wielkopolskich — J. Kilarski (Tr. z Krak.). 14.15 Konc. muz. lud. p. d. K. Meyerholda (Tr z Kr.). 15.00 Felj. wiejski: Żniwa — St. Biedrzycki. 15.15 Płyty (Stare walce). 15.45 Pogad.: Jedzmy więcej miodu — K. Bajorek. 16.00 Muz. lekka — ork. p. d. T. Sygietyńskiego. W przerwie Tr. z międzypaństw. meczu tenisowego Polska — Danja. 17.00 Przegląd teatr. 17.10 „Wycieczka do braku bolera" — reportaż muzyczno - literacki St. Kontera i A. Koncewicza (Tr. z Wilna). 18.00 Fragm. teatr. 18.15 Polska muzyka fortepianowa — M. Barówna. 18.45 Felj. liter.: „Przybysz" (St. Przybyszewski) — H. Raimbach. 19.15 Muz. lekka — ork. P. R. i J. Radwanówna (pios.). 20.02 Felj. akt. 20.12 Konc. popul. — ork. symf. P. R. i A. Wroński (śp.). 21.02 Na wesołej lwowskiej fali — fala Nr. 63: „W góry, w góry, miły bracie". 22.00 Paderewski gra (pł.). 22.15 Wiad. sport. 22.30 Płyty (Wiązanka melodyj). 23.05 Muz. tan. z kaw. Europa. 23.30 Koniec aud.

Poniedziałek, dn. 30 lipca

6,30 Pocz. aud. 12,10 Konc. zesp. salon. Landowskiego i Pewznera. 13,05 Tańce symf. (pł.). 16,00 Konc. ork. T. Seredyńskiego. 17,00 Aud. dla dzieci: opow. „Lot Jurka dookoła Polski" M. Wardasówny. 17,15 Konc. kameralny — A. Hakowska (skrz.) i K. Jasieńska (fort.). W progr. sonaty: e-m. Mozarta i F-d. Griega (op. 8). 17,40 Recital śpiew. R. Wragi. 18,00 Pogad. dla kobiet: Kuratorka więzienia — K. Hojnacka (Tr. ze Lw.). 18,15 Płyty. 18,45 Pogad. B. Winawera. 18,55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Muz. tan. (pł.). 20,02 Felj.: Meczety Stambułu — St. Podhorska-Okołów. 20,12 Muz. lekka — ork. P. R. i St. Witas (śp.). 21,02 Skrz. poczt. rol. 21,12 Utw. symf. — ork. symf. P. R. p. d. E. Zygmana. 22,00 Felj. liter.: Poezja legjonowego czynu — J. Szczawiej. 22,15 Muz. tan. z rest. Gastronomja. 23,05 Koniec aud.

Wtorek, dn. 31 lipca.

6,30 Pocz. aud. 12,10 Muz. lekka z Ciechocinka (Basen). 13,05 Aud. dla dzieci młodszych: „Jaś w polu wśród żniwiarzy" w ukł. A. Gąssowskiego. 13,20 Piosenki hiszpańskie: (pł.). 13,55 Z rynku pracy. 16,00 Wielcy kompozytorzy jako wykonawcy własnych utworów (pł.). 16,30 Konc. kamer.: sonata Bacha Nr. 5 (pł.). 17,00 Skrz. P.K.O. 17,15 Konc. solistów — J. Stypnan (skrz.) i K. Żelechowski (śp.). 18,00 Odcz.: Zamość i Zamojszczyzna M. Pieszko. 18,15 Recital fortep. S. Nadgryzowskiego. 18,45 Pogad.: „Przez lądy i morza" — B. Pawłowicz. 18,55 Pogad. L.O.P.P. 19,15 Piosenki w wyk. J. Popławskiego, L. Szczepańskiej i J. Czaplickiego (pł.). 20,02 Recytacje poezji: Poezje legjonowe. 20.12 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. 21,02 Wiad. rol. 21,12 Konc. popul. — ork. symf. P. R. i J. Hupertówna (śp.). 22.00 Odcz.: Problem polityki pieniężnej w gospodarce światowej — J. Rakowski. 22,15 Muz. tan. z danc. Oaza. 23,05 Koniec aud.

Jak za czasów Dickensa

12 tysięcy dłużników w więzieniu

Anglja jest jednym z nielicznych krajów w Europie, gdzie się dłużników wsadza do więzienia, na pokutę. Już w sąsiedniej Szkocji panuje inny obyczaj.

W roku 1932 skazano na więzienie blisko dwanaście tysięcy osób, a siedem tysięcy za opieszałość w wypłacaniu alimentów żonie, albo renty dzieciom i rodzicom. Statystyka wykazuje, że codziennie 1350 opornych dłużników zostaje wtrąconych do więzienia, na koszt państwa. Utrzymanie takiego celadonka wynosi rocznie 44 funtów, 8 szylingów i 9 pensów. Każdy, kto nieopatrznie pożyczył pieniądze i nie może ich odebrać; pracownik który otrzymuje z opóźnieniem wynagrodzenie — mogą iść na skargę do prokuratora, który w trybie uproszczonym i przyśpieszonym decyduje o losie „złośliwego dłużnika". Już Dickens w Klubie Pickwicka opisywał perypetje dłużników. Przepisy angielskie mają jednak swoje złe strony — mizerny biedaczyna, który jest winien dwa funty — zostanie ukarany z całą bezwzględnością, podczas, gdy ustosunkowany aferzysta zawsze się wykręci sianem.

„Je Suis Partout" pisze o zamierzonej reformie tej ustawy. Chodzi o to, aby nie ograniczać się do pozbawienia wolności dłużnika, ale „aresztować" jego dochody, co nie jest jeszcze praktykowane w Anglji. Według nowego projektu pierwszą karą, jaka spotkałaby dłużnika, byłoby obcięcie mu dochodów na rzecz wierzyciela — musiałby naprzykład spłacać dług ratami tygodniowemi, lub miesięcznemi z pensji, lub innych źródeł dochodu. W ten sposób zmniejszyłaby się liczba więźniów. Wierzyciele byliby zadowoleni z takiej ustawy, jako że dzisiaj mają tylko moralną satysfakcję („masz za swoje — łajdaku") — wiedząc, że dłużnik „gnije" w więzieniu. W innych krajach praktykuje się obcinanie stałych dochodów na rzecz wierzyciela, ale dłużnik i w tym wypadku okazuje olimpijski spokoj, bo w razie nie wypełnienia nakazu nie grozi mu więzienie, a w Anglji powędrowałby do aresztu.

Reformatorzy domagają się jeszcze jednego. Powiadają oni — co nam przyjdzie z tego, że nasi dłużnicy, ci z gatunku niewypłacalnych, utracą wolność. O ile jest rzeczą wiadomą, że pan X czy ipsylon nie ma już grosza przy duszy i długu nie może zwrócić, poco go wsadzać do więzienia? Chyba tylko, by wierzyciele odczuwali rozkosz tak zwanej „schadens freude".

Komitet złożony z prawników, kryminalistów, dyrektorów więzień i kobiet społeczniczek z sir John Fixher Williams'em na czele, przeprowadza obecnie z polecenia Ministerstwa Spraw Wewn. ankietę w tej delikatnej sprawie.

Panowie z komitetu łamią sobie głowy nad tem, jak się uporać z olbrzymią armją dłużników, która zwiększa się z dniem każdym. Problem jest zawiły. Kryzys zwiększa bezrobocie, bezrobocie zwiększa zadłużenie, i tak w kółko. Obecnie komitet bada sprawę tak zwanych złośliwych dłużników — a więc dyrektorów świeżego powietrza, którzy pożyczają w tem przeświadczeniu, że nigdy nie oddadzą długu; złych mężów, skazanych na placenie alimentów i uchylających się od tego. Są wśród nich osobnicy uparci, którzy odsiedziawszy karę w więzieniu wracają na światło dzienne i znowu grzeszą. „Strajkowicze portmonetki", jak ich zwie opinja angielska — wolą powtórnie wrócić do ciasnej celi, aniżeli płacić. Szczególnie zajadli są ci od alimentów. Twierdzą, że spotkała ich krzywda. Zwłaszcza wówczas, gdy rozwiedziona żona znalazła zajęcie i otrzymuje pensję, nieraz większą niż mąż. Pomimo to według angielskiego prawa musi ona otrzymywać ustaloną rentę od męża, choćby biedak musiał sobie odejmować od ust, by zebrać potrzebną sumę. Minęły czasy, gdy kobieta była bezradnem stworzeniem, nie umiejącem sobie dawać rady bez pomocy mężczyzny. Dzisiaj rozwódka znajduje się nieraz w lepszej sytuacji, aniżeli żona utrzymująca całą rodzinę. Według projektowanego nowego prawa — mąż - dłużnik tylko w takim razie musiałby odsiedzieć karę w więzieniu, jeżeli poszkodowana żona jest istotnie poszkodowana i znajduje się w nędzy.

Dotychczas przetwały w Anglji absurdalne prawa w rodzaju tego, które nakazuje mężowi płacić długi żonine, chociaż inna ustawa z roku 1882 zakazuje mu naruszać osobistego majątku żony. Niedawno pewien mąż musiał zapłacić tysiąc funtów odszkodowania młodzieńcowi, przejechanemu przez jego żonę zawołaną automobilistkę. Ów mąż rozwódł się z żoną, która wyrokiem sądu musiała wypłacić mężowi pięćset funtów „odszkodowania". A więc dopiero dzięki rozwodowi wydobył się z kłopotu.

Sędzia Edward Parry zwalcza namiętnie ustawę o więzieniach dla dłużników. Twierdzi on, że ustawa ta staje się bronią w ręku szantażystów, lichwiarzy i kupców, sprzedających towar na raty. W dzisiejszych czasach „raty" są istną pułapką dla kryzysowiczów. Iluż to ludzi pokutujących w angielskich więzieniach, dostało się tam za to, iż ulegli pokusie nabycia samochodu za dwadzieścia funtów (rocznie), albo własnego „home'u" za kilka funtów (miesięcznie). Parry dowodzi, że trzebaby stworzyć specjalne więzienie dla dłużników, a nie zamykać ofiar „konjunktury" i własnej lekkomyślności razem ze złodziejami, recydywistami i zbrodniarzami. W jednem tylko więzieniu Brixton siedzi w tej chwili 3 tysiące dłużników, rekrutujących się spośród wszystkich sfer społeczeństwa. Są tam i niebieskie ptaki, żerujące na naiwności ludzkiej, ale są i ofiary losu, ludzie z nieposzlakowaną przeszłością, doprowadzeni do nędzy przez kryzys, lub utratę posady.

Taki delikwent - dłużnik zostaje poddany tym samym zabiegom, co pospolity złodziej i tak samo jest traktowany. Jedynem ustępstwem jest to, że może pozostać we własnem ubraniu i nie przebierać się w strój więzienny.

Rano, po wspólnej kąpieli, więzień otrzymuje do ręki wiadro i szczotkę. Rozpoczyna się godzina sprzątania celi. Następnie przychodzi kolej na zajęcia zawodowe — a więc szycie worków pocztowych, które tem się odznaczają, że wydzielają gryzący pył. Więzień musi zaciskać usta i wstrzymywać oddech — a więc nie może rozmawiać. O to tylko chodziło... Jeżeli rozmawiają, to — jak wykazała ankieta — tematem ich pogawędek bywają przeważnie wierzyciele i... żony. Bo większość angielskich dłużników, pozbawionych wolności, pokutuje za opieszałość w wypłacaniu alimentów żonom, które otaczane są opieką rządu. Strach pomyśleć ilu mężów warszawskich powędrowałoby do więzienia, gdyby i u nas niewypłacanie alimentów uważane było za grzech śmiertelny. Drugą kategorję stanowią pracodawcy, „złośliwie przetrzymujący" pensje pracowników. Reformatorzy doszli do wniosku, że jeżeli kto — to właśnie „rekiny" zasługują na karę bezwzględnego aresztu.

Ofiary na powodzian

W Administracji ABC złożono:
Orłowski Władysław — 5 zł.; Załuska Kazimiera (właściciel apteki) — 25 zł.; Bezimiennie w restauracji „Nowy Sezam" — 10 zł.; Mückowa Eugenja — 20 zł.; Bezimiennie zamiast kwiatów — 5 zł.; K. i M. Maydanowicz — 10 zł.

Raj dziecięcy w Japonji

Japonja słusznie uchodzi za raj dzieci. Podróżniczka francuska Viollis opisuje w „Vu", jak to na każdym kroku w Japonji była świadkiem wzruszających scen świadczących o tem, że dziecko jest uważane przez Japończyków za fetysza, który przynosi szczęście i z którym należy się liczyć.

Parki w Japonji są nietylko miejscem rozrywkowem dla dorosłych, ale przedewszystkiem oazami dla dzieci. W każdym publicznym ogrodzie znajduje się skwer przeznaczony dla dzieci — są tam bezpłatne karuzele, huśtawki, jest minjaturowy Luna park, w którym każdy dzieciak może bawić się ile dusza zapragnie. Nie płaci się tam ani grosza. A ile przygotowano niespodzianek dla młodocianych gości — djabelski młyn, jazda z góry na dół po wzgórzach, saneczkami, kolejką, to znów łódkami. Zmęczone zabawą dzieci odpoczywają w cieniu starych drzew, na aksamitnym kobiercu łąk. W jednym z parków ustawiono olbrzymie armaty, pamiętające czasy wojny rosyjsko - japońskiej. Dzieci włażą na nie i ześlizgują się z nich, nie zastanawiając się nad tem, że może kiedyś takie same potwory staną się przyczyną ich śmierci...

Do niedawna dzieci japońskie ubierano w narodowe stroje, teraz jednak przenikają coraz bardziej wpływu zachodu. Skośnookie maleństwa, które tak uroczo wyglądały w barwnych kimonach i w jaskrawych czapeczkach, na czarnych, lśniących włosach — teraz noszą szpetne trykoty i bawełniane sukienki, barwione chemicznemi farbami. Większość dzieci japońskich razi niezgrabną budową nóg, toteż długie kimona były jakby stworzone dla nich, gdyż ukrywały wszelkie defekty natury, dzisiaj zaś w krótkich spodeńkach i kusych spódniczkach żółtolice laleczki wyglądają nieraz koślawo i niezgrabnie.

Na ulicy spotyka się rodziny maszerujące w tradycyjnym porządku — ojcice naprzód z synami, następnie matka w towarzystwie córek. Ci ojcowie japońscy uderzają młodzieńczym wyglądem, nieraz możnaby ich wziąć za starszych braci swoich synów. Tłumaczy się to tem, że Japończycy zawierają wczesne małżeństwa. Dziwne wrażenie odnosi Europejczyk, któremu młodzieniaszek japoński zaczyna opowiadać o swoich synach. Po dziś dzień przetrwał w Japonji kult — synów.

Ojcowie szczycą się nimi, bowiem syn pierworodny bierze na siebie zaszczytny obowiązek kontynuowania tradycji rodzinnej.

Do siódmego roku życia Japończyk jest benjaminkiem rodziny. Najubożsi rodzice nie żałują dzieciom niczego, a synów obsypują zabawkami. W Japonji co krok widać sklepy z zabawkami, jest ich tyleż co i aptek, a znacznie więcej aniżeli sklepów z konfekcją. Tylko że dawniej każda najprostsza zabawka była w swoim rodzaju dziełem sztuki, wykonały ją bowiem pracowite ręce rzemieślnika, obdarzonego właściwem ludziom Wschodu poczuciem barwy i kształtu. Dzisiaj małe Japonki bawią się ohydnemi blaszanemi żukami, gumowemi piłkami i lalkami wyrabianemi seryjnie.

Przetrwały jednak w Kyoto takie rody, które w wieku radja i telefonu pozostały wierne tradycji i nie chcą korzystać z wątpliwych dobrodziejstw cywilizacji. Mieszkają w dalszym ciągu w przenośnych, barwnych domkach o rozsuwanych ścianach, składają ofiary przed ołtarzykami „tokonoma", na których królują tabliczki z imionami przodków. Gdzieniegdzie na wsi przetrwał wiatrak, lub most drewniany arkadowy, a w skrzyniach, przechowywanych w lamusach znaleźć można owe prześliczne lalki, w historycznych strojach, które wydobywa się na światło dnia trzeciego marca, w dniu święta dziewcząt i lalek.

Święto małych chłopców ma miejsce piątego maja, w okresie, gdy kwitną wiśnie i azalje. W każdym domu, w każdem nawet nowoczesnem mieszkaniu stawia się ołtarzyk ozdobiony kwiatami irysów, które są symbolem męskiej siły. Na głuchej prowincji sterczą przed drzwiami chat bambusowe pałki, z uczepionemi papierowemi karpiami. Ilu synów jest w rodzinie, tyle kolorowych karpi tańczy na wietrze przed domem. Bowiem karp, który jest rybą mądrą i odważną, dającą sobie radę z wirami wodnemi i uciekającą przed wędką — ma symbolizować odporność i mądrość męską.

I jeszcze jedno — dzieci japońskie wychowane są w ten sposób, że gdy podrosną uważają za swój święty obowiązek opiekować się młodszem rodzeństwem. Nieraz można spotkać w parkach miejskich studentów i studentki, popychających wózki dziecięce. To starsi bracia i siostry w chwilach wolnych od pracy zabawiają młodsze rodzeństwo.

— Trudno sobie wyobrazić — powiada Viollis — aby paryscy studenci zechcieli popychać wózki z niemowlętami, w alejach ogrodu Luksemburskiego. Poczytywaliby to sobie za dyshonor...

Niejednego moglibyśmy się nauczyć od Japończyków.

Wiedeń w żałobie



Spowodu tragicznej śmierci kanclerza Dollfussa na ulicach Wiednia po-wiewają flagi żałobne. Oto widok na Kärtnerstrasse.

Jan Waśniewski

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

40

Dziwny stosunek zachodzi między człowiekiem a rzeczą martwą!

Nigdy niewiadomo, ile złośliwości kryje w sobie bezwład materji, ile się w niej czai tępej, bezmyślnej zemsty, gotowej miażdżyć człowieka za nieznane nikomu przewiny... Kiedy zaś rzecz martwa rozrośnie się w wielką organizację, trzeba jej doglądać pieczołowicie, z wielkim umiarem, delikatnie...

Faleńskiemu zdawało się, że jest jedynym rozkazodawcą trzystu pięćdziesięciu ludzi podziemi „Heraklesa", a tym, że są panami kopalni... A „Herakles" — w bezwładzie swym potężny, w żywiole groźny — przeżył już kilka pokoleń drobnych, małych istot, które codziennie wsysały się w jego caliznę.

Długi czas wspólnym wysiłkiem panowano nad „Heraklesem", w porę uprzedzając jego złośliwości. Stale tail on jednak w sobie możliwość buntu. Podskórna woda spokojnie, wolno, kropla po kropli, obluzowywała skalne stropy jego chodników, napierała wielką masą na wzniesione w różnych miajscach tamy, zżerała rdzą żelazne tych tam okucia... W zapomnianych od wieków starych zrobach bezustanny proces utleniania pirytu sprężał trujące gazy, które zdradliwie przesączały się ku czynnej kopalni...

Dziwny stosunek zachodzi między człowiekiem a rzeczą martwą!

Już teraz, na pierwsze zgrzyty wśród załogi kopalni, bezmyślna bestja, ukryta w „Heraklesie", poczęła badać, czy pozwolą jej się rozhulać... Już gdzieś runęła część chodnika, gdzieś przerwało starą tamę.

Do spętania bestji, do okiełznania jej zuchwałości stawała zwierzchność kopalni, rozbita wyraźnie na dwa wrogie sobie obozy. Głową jednego obozu był Walicki, głową drugiego — Faleński.

Tradycji przeciwstawiała się nowość, ostrożności— zapał...

XIV. W SZYNKU.

Walicki, obezwładniony biurokratyczną pracą i napomniany surowo przez Stalkowskiego, powoli tracił znaczenie na kopalni. Rozgoryczony, przeżuwał trapiące go myśli, żyjąc już tylko wspomnieniami. Przygasł nicmai zupełnie, a czas, jakby dopiero teraz, ośmielony jego obojętnością, zaczął ryć szczerby w jego energji i powodować widoczne zmiany w jego postaci, zgodne zresztą z wiekiem nadsztygara.

Mało się odzywał, spozierając z goryczą, wielkiemi, ciemnemi oczami na swych podwładnych, którzy, oczywiście, godzili się z losem i zachowywali względem Faleńskiego zupełnie poprawnie. Jeden Kwiecień, ze zrozumiałych względów, stał od samego początku po stronie nadsztygara. Przez pewien czas zdawało się, że sprawa Gładysza zjednoczy wszystkich techników i odda ich pod przewodnictwo Walickiego. Kiedy jednak przyszło ostre napomnienie Stalkowskiego, nadsztygar znow poczuł się samotny. Dopiero bal i jego echa sprawiły, że Targowski przyłączył się bezapelacyjnie do opozycji. Kiedyś, po odjeździe zawiadowcy z kopalni, zapukał do gabinetu nadsztygara. Zastał go siedzącego bezczynnie, z nogami wyciągniętemi daleko pod biurko i rękami w kieszeniach.

— Pozwoli pan?

— Proszę bardzo!

Oczy Targowskiego prześlizgnęły się po Walickim, musnęły kilka przedmiotów i skierowały w kąt pokoju. Cichym głosem opowiedział kilka najświeższych plotek kopalnianych, poczem jeszcze bardziej zniżając głos:

— Ja jestem z panem, całą duszą z panem, nadsztygarze! Przekonamy się, jak Faleński wyjdzie na swoim Gładyszu... Bez naszej pomocy, bez techników musi zęby połamać, a jego porządek muszą djabli wziąć!

Na bladą twarz wystąpiły rumieńce, słowo „djabli" zasyczało nienawiścią.

— Zobaczymy... — mruknął Walicki.

— Niedługo!

Targowski znikł, jak duch.

Łuczyński zachował neutralność i kolebał się zupełnie obojętnie między jedną partją a drugą. Zgodnie ze swym charakterem spokojnego widza, bawił się niezgorzej tą grą ludzkich namiętności. Walka, maskowana układnością i gładkiemi formami, sprawiała mu wiele satysfakcji, a opanowanie Faleńskiego imponowało, czemu dawał niejednokrotnie wyraz w rozmowach z Rzuchowskim.

W Bolesławiu, przy szosie, naprzeciwko biura Sosnowieckiego Towarzystwa Kopalń Węgla mieści się szynczek o trzech małych stoliczkach. Za ladą czuwa gospodarz a w salce... nuda. Włóczy się z ogłupiałemi od zimy muchami po upstrzonych ścianach, cyka wraz z sekundami okrągłego, dużego zegara, szeleści oddartym kawałkiem jakiegoś starego afisza i wgryza się w kossakowską reklamę piwa okocimskiego z ułanem i dziewczyną.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 566 64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA